



Góra Przemienienia

Miesięcznik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 2 (782) 3 marca 2019 r.

Oto stoję u drzwi i kołaczę... *Wielki Post 2019*



Zbierzcie pozostałe ułamki...

Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię, czyli post według Biblii

Post polega na pozbawianiu się wszelkiego pożywienia i napoju albo na powstrzymaniu się od stosunków płciowych przez jeden lub więcej dni, od jednego zachodu słońca do drugiego. Mentalność dzisiejszego człowieka Zachodu, nawet Zachodu chrześcijańskiego, nie potrafi dostrzec odpowiednich wartości w tak rozumianym poście.

Jeżeli docenia się pewien umiar w picu i jedzeniu, to post tak ścisły uważa się za coś niebezpiecznego dla zdrowia. Nie widzi się w nim natomiast żadnego pożytku duchowego. Jest to postawa diametralnie różna od tej, którą historycy religii spotykają w pewnej mierze wszędzie. Motywy postów są różne: asceza, chęć poddania się pewnemu oczyszczeniu, żałoba, chęć wyblągania czegoś. Tak pojmowany post zajmuje miejsce bardzo ważne w obrzędach religijnych. W islamie na przykład jest to najwłaściwsza forma uznania transcendencji Bożej. Biblia, która stanowi podstawę postępowania Kościoła zgodna jest pod tym względem z Wszystkimi in-

nymi religiami. Ponadto Biblia ukazuje nam głęboki sens postu i podaje reguły jego praktykowania. Obok modlitwy i jałmużny praktyka postu jest jednym z głównych aktów religijnych, które wyrażają pokorę, nadzieję, miłość człowieka do Boga.

Znaczenie postu

Ponieważ człowiek składa się z ciała i duszy, byłoby niedorzecznością wymyślać sobie religię czysto duchową: by żyć pełnią religijnego życia, dusza odczuwa potrzebę pewnych aktów i określonych postaw ze strony ciała. Post, łączony zawsze z modlitwą błagalną, ma wyrażać pokorę człowieka wobec Boga: pościć (Kpł 16, 31) — to znaczy „upokorzyć swoją duszę” (16, 29). Post nie jest więc jakimś ascetycznym wyczynem. Nie ma on na celu wprowadzenia człowieka w stan jakiejś egzaltacji psychologicznej lub religijnej. Oczywiście, historia religii zna również i takie pojmowanie postu. Jednakże w kontekście biblijnym, gdy jakiś człowiek powstrzymuje się od jedzenia przez cały dzień (Sdz 20, 26;

2 Sm 12, 16 n; Jon 3, 7), uważając przy tym jedzenie za dar Boży (Pp 8, 3), to odmówienie sobie jedzenia jest pewnym aktem religijnym, którego motywy należy właściwie zrozumieć. To samo wypada powiedzieć o powstrzymaniu się od stosunków małżeńskich (Jl 2, 16).

Człowiek zwraca się do Pana (Dn 9, 3; Ezd 8, 21) w postawie zależności i całkowitego zaufania przed podjęciem jakiegoś trudnego zadania (Sdz 20, 26; Est 4, 16) lub żeby uprosić sobie przebaczenie jakiegoś grzechu (3 Kri 21, 27), spowodować uzdrowienie (2 Sm 12, 16. 22), odbyć żałobę po śmierci małżonki lub małżonka (Jdt 8, 5; Łk 2, 37) lub po jakimś nieszczęściu narodowym (1 Sm 7, 6; 2 Sm 1, 12; Bar 1, 5; Zch 8, 19), oddalić od siebie jakąś klęskę (Jl 2, 12-17; Jdt 4, 9-13), otworzyć się na światło Boże (Dn 10, 12), otrzymać łaskę potrzebną do wypełnienia jakiegoś posłannictwa (Dz 13, 2 n), przygotować się na spotkanie z Bogiem (Wj 34, 28; Dn 9, 3).

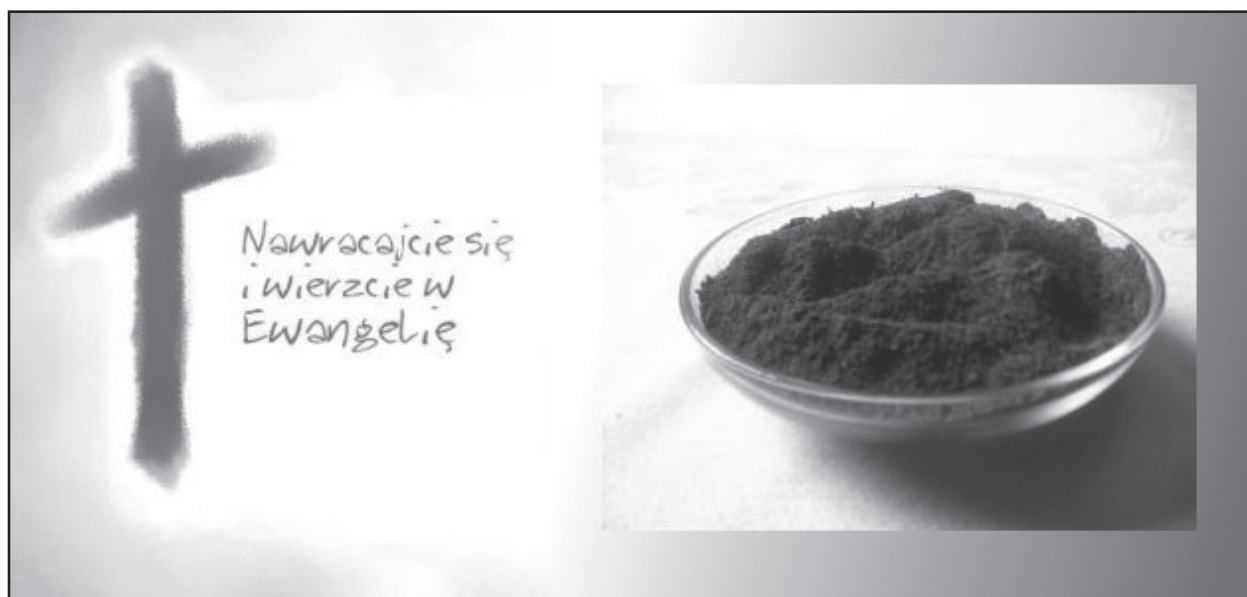
Motywy do podjęcia praktyki postu są różne. We wszystkich przypad-



*„Musicie od siebie
WYMAGAĆ
nawet gdyby inni
od was nie wymagali.”*

Jan Paweł II

W NUMERZE	Zbierzcie pozostałe ułamki 2	DZIEŃ ŚWIĘTOŚCI ŻYCIA 12
	ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA	Lectio Divina 13
	NA WIELKI POST 2019 ROKU 4	STYGMATYCY D•WIGALI RANY CHRYSZTUSA ... 14
	Jak to jest z tym postem? 5	Co to jest NEOKATECHUMENAT? 17
	Dzień Kobiet – 8 marca 6	SMAP 2019 – Informacje i zgłoszenia 21
	List Jana Pawła II do kobiet 8	ZAPROSZENIE –Róża Różańcowa Rodziców 23



kach chodzi jednak o przyjęcie poprzez wiarę postawy pokory, by być otwartym na działanie Boga i by się stawić w Jego obecności. Ta właśnie intencja, tak bardzo silna, ukazuje sens czterdziestu dni spędzonych bez jedzenia przez Mojżesza (Wj 34, 28) i Eliasza (3 Kri 19, 8). Gdy zaś chodzi o czterdziestodniowy post Jezusa na pustyni, oparty niewątpliwie na dwu wyżej zacytowanych przykładach, to motywem jego podjęcia nie była chęć otwarcia się na działanie Ducha Bożego, bo Jezus jest przecież i tak napełniony Duchem Świętym (Łk 4, 1). Jeżeli decyduje się On na ten post pod wpływem Ducha Świętego, to dlatego, że urzeczywistnianie swego mesjańskiego posłannictwa pragnie rozpocząć od aktu całkowitego zaufania Ojcu (Mt 4, 1-4).

Praktyka postu

Liturgia żydowska знаła „wielki post” w Dzień Ekspiacji (por. Dz 27, 9). Były też inne posty zbiorowe w rocznicę klęsk narodowych. Poza tym pobożni Żydzi z własnej gorliwości odprawiali posty (Łk 2, 37). Tak czynili np. uczniowie Jana Chrzciciela i faryzeusze (Mk 2, 18), wśród których byli tacy, co pościli dwa razy na tydzień (Łk 18, 12). Usiłowano w ten sposób wypełnić jeden z elementów sprawiedliwości, nakazywanej przez Prawo i proroków. Jeżeli Jezus żadnej z tych praktyk nie nakazuje swoim uczniom (Mk 2, 18), to nie znaczy, że gardzi wspomnianą wyżej sprawiedliwością

albo że chce ją obalić. Przyszedł przecież by „wypełnić ową sprawiedliwość Dlatego zakazuje przechwalania się nią publicznie i zachęca do wznoszenia się niekiedy ponad ową sprawiedliwość (Mt 5, 17. 20; 6, 1). Jezus podkreśla raczej konieczność wyzbycia się wszelkich bogactw (Mt 19, 21), praktykowania dobrowolnej wstrzeźliwości (Mt 19, 12), a przede wszystkim samozaparcia się siebie samego, by móc dźwigać swój krzyż (Mt 10, 38-39).

Praktyka postu nie jest bowiem pozbawiona pewnego ryzyka; jest to ryzyko formalizmu, potępianego już przez proroków (Am 5, 21; Jer 14, 12), ryzyko pychy i pewnej ostentacji wtedy, gdy się pości po to, „by być widzianym przez ludzi” (Mt 6, 16). Jeśli ktoś pragnie podobać się Bogu, musi łączyć post z miłością bliźniego; praktyce postu musi towarzyszyć trud szukania prawdziwej sprawiedliwości (Iz 58, 2-11); post jest związany z jałmużną nie mniej silnie niż z modlitwą. Wreszcie pościć trzeba przede wszystkim powodując się miłością do Boga (Zch 7, 5). Dlatego Jezus żąda, by jak największa dyskrecja towarzyszyła praktyce postu: znany tylko Bogu, post tak pojęty ma być wyrazem doskonałym zaufania Bogu; ma to być post pokorny, post otwierający serce na sprawiedliwość bardziej wewnętrzzną, będącą dziełem Ojca, który widzi i działa w skrytości (Mt 6, 17 n).

Kościół apostolski zachował, gdy chodzi o post, zwyczaje żydowskie,

które znalazły swoją pełnię w duchu przedstawionym przez Jezusa. Dzieje Apostolskie wspominają uroczystości kultyczne, w skład których wchodzi również posty i modlitwa (Dz 13, 2nn; 14, 23). Paweł, w ciągu swej niesłuchanej wyczerpującej pracy apostołskiej, nie zadowala się samym znośnięciem głodu i pragnienia, gdy wymagały tego okoliczności; dorzuca do tego częste posty (2 Kor 6, 5; 11, 27). Kościół pozostaje wierny tej tradycji i poprzez praktykę postu pragnie wprowadzić wiernych w stan całkowitego otwarcia się na działanie łaski Pana w oczekiwaniu na Jego przyjście. Jeżeli bowiem pierwsze przyjście Jezusa było wypełnieniem nadziei Izraela, to czas, który nastąpił po Jego zmartwychwstaniu, nie jest czasem czystej radości, tak żeby żaden akt pokuty nie miał być potrzebny. Broniąc przed faryzeuszami swych nie poszczających uczniów, Jezus sam powiedział: „Czy goście weselni mogą pościć, dopóki pan młody jest z nimi?... Lecz przyjdzie czas, kiedy zabiorą im pana młodego, a wtedy będą pościć w ów dzień” (Mk 2, 19 n parał.). Tak więc prawdziwy post jest ten, któremu towarzyszy wiara; jest to niemożność oglądania Umiłowanego i Jego ustawiczne szukanie. Oczekując na przyjście Oblubieńca, Kościół w swych praktykach wyznacza pokutnym postom ich właściwe miejsce.

Oprac. ks. M. Sławiński

(Źródło: „Słownik teologii biblijnej”)

ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA NA WIELKI POST 2019 ROKU

«Stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych» (Rz 8, 19)

Drodzy bracia i siostry!

Każdego roku, za pośrednictwem Kościoła, który jest naszą Matką, Bóg pozwala swoim wiernym «z oczyszczoną duszą radośnie oczekiwać świąt wielkanocnych, aby (...) przez uczestnictwo w sakramentach odrodzenia osiągnęli pełnię dziecięstwa Bożego» (1. Prefacja Wielkopostna). W ten sposób, od Wielkanocy do Wielkanocy możemy podążać do pełni tego zbawienia, które już otrzymaliśmy dzięki tajemnicy paschalnej Chrystusa: «W nadziei bowiem już jesteśmy zbawieni» (Rz 8, 24). Ta tajemnica zbawienia, działająca w nas już podczas ziemskiego życia, jest procesem dynamicznym, który obejmuje także historię i całe stworzenie. Św. Paweł dochodzi do stwierdzenia: «Bo stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych» (Rz 8, 19). W takiej perspektywie chcę podzielić się z wami kilkoma refleksjami, które niech nam towarzyszą na drodze nawrócenia w nadchodzącym Wielkim Poście.

1. Odkupienie stworzenia

Celebracja Triduum Paschalnego męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, szczyt roku liturgicznego, za każdym razem zaprasza nas do przeżywania pewnego procesu przygotowania, ze świadomością, że nasze stawanie się na wzór obrazu Chrystusa (por. Rz 8, 29) jest bezcennym darem miłosierdzia Bożego.

Jeśli człowiek żyje jak dziecko Boga, jak osoba odkupiona, która pozwala się prowadzić Duchowi Świętemu (por. Rz 8, 14) i wie, jak rozpoznać i zastosować w praktyce prawo Boże, poczynawszy od tego zapisanego w jego sercu i naturze, czyni dobro także stworzeniu, współpracując w jego odkupieniu. Dlatego właśnie stworzenie - mówi św. Paweł - posiada usilne pragnienie objawienia się synów Bożych, to znaczy tych, którzy ciesząc się łaską

paschalnej tajemnicy Jezusa w pełni żyją jej owocami, przeznaczonymi do osiągnięcia pełnej dojrzałości przy odkupieniu ciała ludzkiego. Kiedy miłość Chrystusa przemienia życie świętych - ducha, duszę i ciało - oddają oni chwałę Bogu, a przez modlitwę, kontemplację i sztukę angażującą w to także stworzenia, jak pięknie wyraża to „Pieśń Słoneczna” św. Franciszka z Asyżu (por. Enc. *Laudato si'*, 87). Jednak w tym świecie harmonia płynąca z Odkupienia jest wciąż zagrożona przez negatywną moc grzechu i śmierci.

2. Destrukcyjna siła grzechu

Rzeczywiście, kiedy nie żyjemy jak dzieci Boże, często zachowujemy się destrukcyjnie nie tylko wobec nas samych, ale także w stosunku do bliźnich i do innych stworzeń, uważając, mniej lub bardziej świadomie, że możemy ich używać według własnej woli. Zaczyna wtedy dominować brak umiarkowania, prowadząc do stylu życia naruszającego te granice, które nasza ludzka kondycja i natura każą nam szanować, podążając za tymi niekontrolowanymi pragnieniami, które w Księdze Mądrości przypisuje się ludziom niegodziwym, lub tym, którzy nie uznają Boga jako punkt odniesienia dla swoich działań i nie mają nadziei na przyszłość (por. 2: 1-11). Jeśli nie jesteśmy stale ukierunkowani ku Wielkanocy, w stronę horyzontu Zmartwychwstania, to oczywiste jest, że zwycięża logika wszystkiego i natychmiast, oraz mieć coraz więcej.

Wiemy, że przyczyną każdego zła jest grzech, który od czasu jego pojawienia się wśród ludzi zerwał komuniję z Bogiem, z innymi i ze stworzeniem, z którym jesteśmy połączeni przede wszystkim przez nasze ciało. Zerwanie komunii z Bogiem naruszyło także harmonijny związek ludzi ze środowiskiem, w którym zostali powołani do życia, zamieniając ogród w pustynię (cfr Gen 3,17-18). Chodzi tutaj o grzech, który sprawia, że człowiek uważa siebie za boga stworzenia, czuje się jego absolutnym panem i używa go nie tak,

jak chciał tego Stwórcy, ale w swoim własnym interesie, ze szkodą dla stworzeń i innych ludzi.

Kiedy zostaje odrzucone prawo Boże, prawo miłości, wtedy potwierdza się prawo panowania silniejszego nad słabszym. Grzech, który mieszka w sercu człowieka (por. Mk 7, 20-23) - i objawia się jako chciwość, pragnienie nadmiernego dobrobytu, brak zainteresowania dobrem innych, a często także własnym - prowadzi do wykorzystywania stworzenia, osób i środowiska, zgodnie z tą niezaspokojoną żądzą, która każde pragnienie uważa za prawo, a która prędzej czy później doprowadzi do zniszczenia nawet tych, którzy są przez nią zdominowani.

3. Uzdrawiająca moc skruchy i przebaczenia

Dlatego stworzenie pilnie potrzebuje objawienia się synów Bożych, tych, którzy stali się „nowym stworzeniem”: «Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto stało się nowe» (2 Kor 5, 17). W rzeczywistości, wraz z ich objawieniem się, także stworzenie może „przeżyć Wielkanoc”: otworzyć się na nowe niebo i na nową ziemię (por. Ap 21, 1). A droga do Wielkanocy wzywa nas właśnie do odnowienia naszego oblicza i naszego serca chrześcijan przez pokutę, nawrócenie i przebaczenie, aby móc żyć pełnią łask Tajemnicy Paschalnej.

Ta „necierpliwłość”, to oczekiwanie stworzenia spełni się, kiedy objawią się synowie Boga, to znaczy, gdy chrześcijanie i wszyscy ludzie podejmą zdecydowanie ten „ból rodzenia”, którym jest nawrócenie. Razem z nami całe stworzenie jest powołane do wyjścia «z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych» (Rz 8, 21). Wielki Post jest sakramentalnym znakiem tego nawrócenia. Wzywa on chrześcijan do intensywniejszego i konkretniejszego wcielania Tajemnicy Paschalnej w życie osobiste, rodzinne i społeczne, szczególnie poprzez post, modlitwę i jałmużnę.

Pościć, czyli uczyć się zmieniać nasz stosunek do innych i do stworzeń: przechodzić od pokusy "pożerania" wszystkiego, celem zaspokojenia naszej chciwości, do umiejętności cierpienia z miłości, która może wypełnić pustkę naszego serca. Modlić się, aby umieć wyrzec się bałwochwalstwa i samowystarczalności naszego ja i uznać, że potrzebujemy Boga i Jego miłosierdzia. Dawać jałmużnę, czyli porzucić nierozsądny styl życia i gromadzenie wszystkiego dla siebie w iluzji zabezpieczenia przyszłości, która do nas nie należy. I w ten sposób na nowo odkryć radość z planu, którym Bóg objął stworzenie i nasze serca, planu miło-

ści Boga, naszych braci i całego świata, i w tej miłości odnaleźć prawdziwe szczęście.

Drodzy bracia i siostry, „Wielki Post” Syna Bożego poległ na tym, że wyszedł On na pustynię stworzenia, aby wprowadzić je na nowo do tego ogrodu komunii z Bogiem, który był wcześniej niż grzech pierworodny (por. Mk 1, 12-13; Iz 51, 3). Niech nasz Wielki Post będzie kroczeniem po tej samej ścieżce, aby zanieść nadzieję Chrystusową także stworzeniu, które «zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych» (Rz 8, 21). Nie

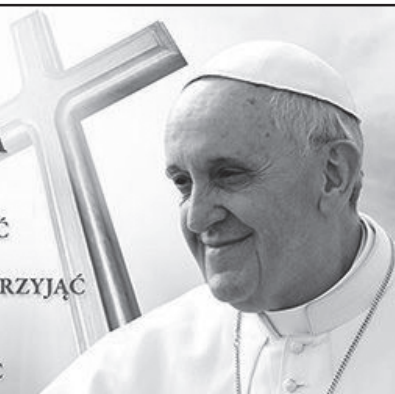
pozwołmy, aby ten błogosławiony czas upłynął bezowocnie! Prośmy Boga, aby pomógł nam wejść na drogę prawdziwego nawrócenia. Porzućmy egoizm i zapatrzenie się w siebie a wpatrujemy się w Paschę Jezusa; zbliżmy się do braci i sióstr znajdujących się w trudnej sytuacji, dzieląc się z nimi naszymi duchowymi i materialnymi dobrami. W ten sposób, przyjmując w konkretach naszego życia zwycięstwo Chrystusa nad grzechem i śmiercią, ukierunkujemy Jego przemieniaczącą moc także na całe stworzenie.

Franciszek, papież

JAK SIĘ ZMIENIĆ?

UCZYNNKI MIŁOSIĘDZIA CO DO DUSZY I CIAŁA

<ol style="list-style-type: none"> 1. GRZESZNYCH UPOMINAĆ 2. NIEUMIĘJTYCH POUCZAĆ 3. WĄTPIĄCYM DOBRZE RADZIĆ 4. STRAPIONYCH POCIESZAĆ 5. KRZYWDY CIERPLIWIE ZNOSIĆ 6. URAZY CHĘTNIE DAROWAĆ 7. MODLIĆ SIĘ ZA ŻYWYCH I UMARŁYCH 	<ol style="list-style-type: none"> 1. GŁODNYCH NAKARMIĆ 2. SPRAGNIONYCH NAPOIĆ 3. NAGICH PRZYODZIAĆ 4. PODRÓŻNYCH W DOM PRZYJĄĆ 5. WIĘZNIÓW POCIESZAĆ 6. CHORYCH NAWIEDZAĆ 7. UMARŁYCH POGRZĘBAĆ
---	---



Jak to jest z tym postem?

Nieraz podczas różnych rozmów czy nawet przy okazji spowiedzi świętej można spotkać się z tym tematem – post. Jak to jest? Kiedy pościć? Jaka jest różnica pomiędzy postem a wstrzemięźliwością? Jak to jest w przypadku osób starszych? Kiedy praktyka postna jest zachowana, a kiedy złamana? Mam nadzieję, że ten krótki i prosty artykuł pozwoli rozwiązać pewne wątpliwości. Przy pomocy obowiązującego prawa kościelnego omówione zostaną najważniejsze sprawy.

Post, w połączeniu z modlitwą i jałmużną ma na celu zbliżyć człowieka do Boga; ma wyrazić pokorę grzesznego i skruszonego człowieka wobec Boga bogatego w miłosierdzie. Każda osoba ludzka zwraca się do Pana w postawie zależności i całkowitego zaufania przed podjęciem jakiegoś trudnego zadania (Sdz 20, 26) lub żeby uprosić sobie przebaczenie jakiegoś grzechu, odbyć żałobę po śmierci bliskiej osoby, aby oddalić od siebie jakąś klęskę, otworzyć się na światło Boże czy przygotować się na spotkanie z Bogiem.

Okazje i motywy postu są bardzo różne. Jak to wygląda w świetle na-

uczania Kościoła katolickiego? Środa Popielcowa rozpoczyna okres Wielkiego Postu, który prowadzi nas do przeżywania radości ze Świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Przez czas czterdziestu dni, Kościół święty zaprasza nas do podjęcia praktyk: modlitwy, postu i jałmużny.

W Środę Popielcową i Wielki Piątek każdego katolika obowiązuje wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych oraz post ilościowy. Już w tym miejscu pojawia się pewne rozróżnienie: wstrzemięźliwość dotyczy spożywania potraw mięsnych, natomiast post ilościowy, jak sama nazwa podpowiada, dotyczy ilości przyjmowanego pokarmu. W każdy piątek roku kalendarzowego obowiązuje wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych, nie obowiązuje post ilościowy. Dlaczego akurat piątki? Odpowiedź jest bardzo prosta: na pamiątkę śmierci Pana Jezusa na krzyżu. Jeśli w dany piątek wypada uroczystość, to post nie obowiązuje, np. piątek w oktawie Wielkanocy czy w Uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Kolejna kwestia dotyczy wieku osób podejmujących post czy wstrze-

mięźliwość. Kodeks Prawa Kanonicznego podpowiada, że wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych obowiązuje wszystkich, którzy ukończyli 14. rok życia. Post ilościowy obowiązuje osoby, które ukończyły 18. rok życia, a nie rozpoczęły 60. Ponadto zachęca się, aby pomimo tych przepisów rodzice wprowadzali swoje dzieci w autentycznego ducha pokuty.

Może się zdarzyć, że ktoś sobie zapomni, że jest piątek i wtedy zje coś z mięsem. Czy to grzech? Czy trzeba się z tego spowiadać? Odpowiedź brzmi, nie. Nie ma potrzeby, aby z tego się spowiadać. Jeśli komuś zapomniało się, że jest piątek i zjadł wtedy coś z potraw mięsnych, to nie ma grzechu, ponieważ zrobił to zupełnie nieświadomie. Taki uczynek, wykonany nieświadomie, nie jest grzechem.

Gorąco ufam, że te kilka słów pomoże rozwiązać ewentualne wątpliwości dotyczące postu, które mogą zrodzić się w ludzkich sumieniach.

Niech Wielki Post będzie dla każdego z nas szansą na wzrastanie w świętości.

Ks. Mateusz Sławiński

Dzień Kobiet – 8 marca

Wszystkim kobietom wraz z najlepszymi życzeniami

Zbliża się dzień 8 marca, Dzień Kobiet. To święto przechodziło różnego rodzaju transformacje, podobne do naszych ustrojowych. Zawsze jednak zachęcało do okazania jakiegoś szacunku względem kobiet, im należnego. Dziś świat w swoim szalonym tempie życia inaczej patrzy na kobiety, co uwidacznia się choćby w tzw. manifach, w których biorą kobiety wyzwolone. Wyzwolone? – od czego, chciałoby się zapytać. Dziś jednak ten temat zostawmy na inną okazję.

Niedawno dowiedzieliśmy się, że Prymas Tysiąclecia, jak bywa nazywany od chwili swojej śmierci, Stefan kardynał Wyszyński, będzie ogłoszony błogosławionym. To On, wraz z ks. kardynałem Karolem Wojtyłą, dziś św. Janem Pawłem II, trzymał ster łodzi Kościoła w Polsce. Opatrzność Boża przez swoich elektorów – kardynałów, ks. kardynałowi Wojtyłe, powierzyła stery łodzi całego Kościoła. Z tej okazji, że tak głośno jest obecnie o ks. kardynale prymasie Stefanie Wyszyńskim, sięgnąłem po jego przemówienia do kobiet. Może ktoś pomyśli, że ich treść jest przestarzała, że nie można jej przykładać do dzisiejszych, tak głęboko zmienionych czasów. Zmieniły się czasy, zmieniła się pozycja kobiet w dzisiejszej rzeczywistości. Nie powinien się jednak zmienić nasz szacunek dla kobiet, uznanie dla ich pracy, dla troski o dzieci, o rodzinę, co w naszej obecnej rzeczywistości jest dostrzegalne mimo różnego rodzaju ułomności. Wszyscy widzimy (o ile chcemy) jak wiele dla rodziny, a tym samym dla kobiet, robi obecny rząd. Została dowartościowana praca wychowawcza kobiet, ich trud pełen troski o dzieci, które przecież są przyszłością Narodu.

Co więc o kobietach mówił Sługa Boży, ks. Stefan kardynał Wyszyński? Przed laty ukazała się nawet książka, w której zostały zebrane myśli, kazania, referaty, na temat kobiet. Motywem do obchodzenia Dnia Kobiet upatrywał (i słusznie), już w Piśmie Świętym. Patrzył on na życie kobiet bardzo realnie, kiedy pisał: „Wiemy, że wasze usposobienie, wasz charakter, wasza wrażliwość, uczynność i usług-

ność mają w naszym życiu olbrzymie znaczenie. Dzięki tym właściwościom, którymi obdarzył Was sam Stwórca, my możemy jako tako żyć na tym świecie”. Prymas S. Wyszyński był znakomitym obserwatorem ludzkich zachowań. Zauważył nawet jak wielką i ważną rolę odgrywa uśmiech, który buduje odpowiednią atmosferę, zbliża do siebie, wytwarza jakieś ciepło i serdeczność. Trudno pisać o wszystkim co Sługa Boży mówił i pisał do kobiet i o kobietach, dlatego ograniczam się tylko do małego wycinka jego odniesień do kobiet, do jednego z referatów zatytułowanego „Chrześcijańska a neopogańska koncepcje kobiety”.

W swoim referacie stara się spojrzeć „na istotę i duszę kobiety, na jej powołanie, przeznaczenie i zadania, szczególnie te, które otrzymała niejako bezpośrednio od Boga i których wypełnienia oczekuje od niej społeczeństwo, w swym rozwoju społecznym”. Zauważa, że problematyka kobiet jest trudna do ujęcia. Na kobiety można patrzeć od wielu stron: osoby, natury, biologicznej, demograficznej, prawnej, pedagogicznej, ekonomicznej, politycznej... Podkreśla równość mężczyzny i kobiety: „Oboje – i mężczyzna i kobieta – przeznaczeni są na Pana stworzenia”. Nie można mówić, że tylko mężczyzna jest panem stworzenia”. Zauważa, że ta równość nie zawsze jest respektowana co widać choćby w wynagradzaniu za pracę: kobiety zarabiają mniej niż mężczyźni. Domaga się dla kobiet praw równym mężczyznom.

Zauważa komplementarność, wzajemne uzupełnianie, bo we wzajemnej relacji są niewystarczalni: „mężczyzna potrzebuje pomocy kobiety od chwili poczęcia i narodzenia. Oboje odczuwają potrzebę wspólnego życia”. Tak mężczyzna jak i kobieta mają wyznaczone przez Stwórcę odpowiednie zadania do wypełnienia, które zostały im wyznaczone w momencie stworzenia. Kreśli pełen wzniosłości i godności obraz najdoskonalszej z kobiet, Maryi. To Maryja została wybrana na Matkę Syna Bożego. Od Jej „niech mi się stanie według twego słowa”, zale-

żało wypełnienie się proroctw Starego Testamentu, a w końcu naszego zbawienia. Ona, Maryja, umiała odwdziżyć się Bogu za to trudne dla Niej wyróżnienie, kiedy występowała, a może wykrzyczała z radości Magnificat – „Uwielbiaj duszo moja sławę Pana mego, chwal Boga Stworzyciela tak bardzo dobrego”. Dumnie, z pewną wyniosłością, a bardziej uznaniem, brzmią słowa Prymasa: „Chociaż korzystała z pomocy św. Józefa, Opiekuna Rodziny Nazaretańskiej, ale to Maryja spełniła zadanie Karmicielki Słowa Bożego. Co więcej, gdy wypełniła zadanie w stosunku do Jezusa Chrystusa, stojąc pod krzyżem, gdy przekonała się naocznie, że wszystko się już wykonało, wtedy otrzymała nowe posłannictwo i nowe zadanie od swojego Syna; została raz jeszcze Matką, tym razem nas wszystkich, Matką Kościoła”. Podkreśla większą wrażliwość kobiet na sprawy wiary i religijności. Niezaprzeczalna jest także rola kobiet w ewangelizacji już od czasów apostołskich. Polemizuje ks. Prymas z określeniem, które w pewnym okresie czasu podkreślało dominację mężczyzny, kiedy mówiło się o „prawie płci mocnej”, w odróżnieniu „płci słabej”. Jeśli chodzi o różnice, to można je wyodrębnić tylko na płaszczyźnie biologicznej. Tu chodzi tylko o odmiennność, która związana jest z przeznaczeniem do pełnienia zadań żony i matki, zadań trudnych, obciążających ją w dziedzinie przekazywania życia.

Drugą część tego referatu poświęcił Sługa Boży Stefan kardynał Wyszyński „neopogańskiemu zniekształceniu poglądu na kobietę”. Problematyka ta odnosi się do wszystkich przejawów życia kobiety. Bywa, że któryś z tych elementów jest zaakcentowany, nie ma tam elementów spójnych, ale następuje przejaskrawienie. Może to dotyczyć sfery biologicznej, prawnej, ekonomicznej, pedagogicznej, politycznej czy demograficznej. Prowadzi to do fałszywego spojrzenia na kobiecość. Zauważa nasz Autor także zepsucie moralne, które fałszuje obraz kobiety. Media nie przekazują pełnego wizerunku kobie-

ty. Ukazują to, co pociąga, co błyszczy, a często jest deformacją kobiety. Obroną przed jednostronnym ukazywaniem kobiety jest kult maryjny. Przyczynia się on do większej czci i uznania dla kobiety. Piśze Stefan kardynał Wyszyński: „Oczywiście, nie przesądza to o obiektywnych złych skłonnościach upadłej natury ludzkiej, skłonnościach, które komplikują współzycie dwojga. To wszystko, jak i inne następstwa grzechu pierwotnego, mam przed oczyma, ale nie wolno przejaśkrawiać kontrastów. Nie tyle ważne jest wyodrębnianie konfliktów, ile raczej harmonizowanie i przez to szukanie rozwiązań pozytywnych”.

Pyta Ksiądz Prymas: jakie są przyczyny zniekształcające obraz kobiety? Pierwszym czynnikiem wpływającym na zniekształcony obraz czy wizerunek kobiety, jest upadek religijności. Zasady religijne, zasady moralności chrześcijańskiej, stawiają wysokie wymagania. Religia przynosi kobiecie wielość duchowego bogactwa, po które jednak trzeba sięgnąć. Boleje – już ponad 60 lat temu – nad zniknięciem w wielu krajach pojęcia dziewictwo. U nas – wtedy – bywa ośmieszane przez „wesołków”, tak to określa. Podkreśla, jak wielkie znaczenie dla Kościoła, dla zdrowia rodziny, ma fakt dziewictwa.

Drugim czynnikiem wpływającym na fałszywy obraz kobiety jest „seksualizm i demoralizacja”. Zauważa: „Jeśli kobieta uwierzy tym pokusom, pragnie ratować siebie przez ekspozycję swych walorów fizycznych. Jest to broń najbardziej nietrwała”. Ekshibicjonizm nie prowadzi do niczego dobrego, szczególnie jeśli kobieta ulega wszystkim zachciankom czy dyktatowi mody. Czasem budzi to niesmak. Trzeba wyczucia pewnego estetyzmu, przez co okazuje się szacunek dla samej siebie. Winna pielęgnować w sobie poczucie piękna bez wyzywającej pozy czy stroju.

Mówi też o pracy zawodowej kobiet. Zauważa, że nie wszystkie zawody są odpowiednie dla kobiet, co dziś spotkałoby się to z pewnością z protestami feministek. Głosi: „Są takie rodzaje pracy, które szczególnie jej odpowiadają i po-



zwalają spełnić swoje zadanie w społeczeństwie. Zwłaszcza kobieta, która nie czuje w sobie powołania rodzinnego, ma prawo do satysfakcji społecznej, które trzeba przecież uszanować, bo jest godziwe i słuszne”. Wymienia zawody, w których kobiety wypełniają swoje życiowe powołanie. Dla kobiet jest olbrzymie pole pracy. Stawia także wymagania Kościołowi, kiedy mówi: „Rozwój i aspiracje społeczne kobiet współczesnych muszą być przez Kościół należycie zrozumiane i docenione”.

Pełny obraz kobiety deformuje niezdrowa literatura, moda i sztuka. One przyczyniają się nierzadko do ukazywania zdeformowanej wizji kobiecości, podobnie jak i „błędne pojęcie awansu społecznego”.

Ksiądz Prymas S. Wyszyński wypowiadając się na temat kobiet jedynie w tym referacie, zdaje sobie sprawę, co niejednokrotnie podkreśla, że jest to studium niepełne, fragmentaryczne, co wymaga pogłębienia poszczególnych zagadnień. Dziś wszechobecna ideologia gender nie przyjęłaby w całej rozciągłości tych wywodów, bo Prymas patrzy na człowieka także od strony nadprzyrodzonej, duchowej, a to jest obce wszelkim ideologiom. Wszystkim go słuchającym, czytającym radzi, aby:

- „poprawić postawę mężczyzny wobec kobiety”;

- „nasz stosunek do kobiety powinien być bardziej prosty, uczciwy, pełen szacunku, a mniej „kawalerski”;

- „patrzeć na nie dobrze, uczciwie, oczyma Bożymi, z takim szacunkiem, z jakim sam Bóg patrzył na Maryję, gdy czekał w Nazarecie na Jej odpowiedź – fiat mihi. To jest – myślę – bardziej chrześcijańskie, chociaż niewątpliwie trudne. Idzie o właściwe ustosunkowanie się do kobiety, o umiejętność rozmowy z nią, bardziej szlachetnej, godnej obojga storn”;

- „Musimy zdać sobie sprawę z obowiązku poważnego traktowania kobiety, bez złośliwości, płaskich dowcipów, których tak niekiedy pełne jest życie społeczne, towarzyskie, w biurze i przy łada okazji”;

- „nie możemy odbierać kobiecie tego, co Bóg jej powierzył. Trzeba uznać jej miejsce w Kościele, w pracy apostołskiej i dopuścić ją do współpracy”;

- „liczyć się ze zmiennością psychiki kobiecej”. Ksiądz Prymas apeluje o wyrozumiałość dla kobiet.

Streściłem tylko jeden z referatów ks. Stefana kardynała Wyszyńskiego na temat – powiedzmy – godności i powołania kobiety. Jest ro streszczenie ogólne, ale wystarczające, aby ukazać zasadnicze myśli Sługi Bożego. Niech to z mojej strony będzie taka laurka na Dzień Kobiet taki kwiatek, do którego dołączony jest bilecik z modlitwą.

Ks. Andrzej Skiba

List Jana Pawła II do kobiet

Do was, kobiety całego świata, kieruję moje serdeczne pozdrowienie!

1. Do każdej z was, na znak solidarności i wdzięczności, przesyłam ten list w związku ze zbliżającą się IV Światową Konferencją poświęconą Kobiecie, która odbędzie się w Pekinie we wrześniu bieżącego roku.

Pragnę nade wszystko wyrazić szczerze uznanie dla Organizacji Narodów Zjednoczonych, która wystąpiła z inicjatywą o tak wielkim znaczeniu. Kościół również zamierza wnieść swój wkład w sprawę obrony godności, roli i praw kobiet, nie tylko poprzez udział oficjalnej Delegacji Stolicy Apostolskiej w obradach w Pekinie, lecz także bezpośrednio przemawiając do serc i umysłów wszystkich kobiet. Niedawno, przy okazji wizyty, jaką Pani Gertruda Mongella, Sekretarz Generalny Konferencji, złożyła mi w związku z tym ważnym spotkaniem, przekazałem na Jej ręce orędzie, w którym zostały zawarte podstawowe punkty nauczania Kościoła na ten temat. Przesłanie to, abstrahując od konkretnej okoliczności, w jakiej powstało, ogarnia szerszą perspektywę rzeczywistości i problemów ogółu kobiet, pragnąc służyć ich sprawie w Kościele i w świecie współczesnym. Z tego powodu poleciłem, aby zostało ono przekazane wszystkim Konferencjom Episkopatów, celem jak najszerszego upowszechnienia.

Nawiązując do treści tego dokumentu, pragnę teraz zwrócić się bezpośrednio do każdej kobiety, aby wspólnie zastanowić się nad problemami i perspektywami życia kobiet w naszych czasach, poświęcając szczególną uwagę zasadniczemu tematu godności i praw kobiet, rozpatrywanych w świetle Słowa Bożego.

Punktem wyjścia tego dialogu niech będzie przede wszystkim podziękowanie. Kościół — napisałem w Liście apostołskim „Mulieris dignitatem” — „pragnie złożyć dzięki Najświętszej Trójcy za «tajemnicę kobiety» i za każdą kobietę — za to, co stanowi odwieczną miarę jej godności kobiecej, za «wielkie dzieła Boże», jakie w niej i przez nią dokonały się w historii ludzkości” (n. 31).

2. Podziękowanie Panu Bogu za Jego zamiśl określający powołanie

i posłannictwo kobiety w świecie, staje się także konkretnym i bezpośrednim podziękowaniem składanym kobietom, każdej kobiecie za to, co przedstawia sobą w życiu ludzkości.

Dziękujemy ci, kobieto-matko, która w swym łonie nosisz istotę ludzką w radości i trudzie jedyne doświadczenia, które sprawia, że stajesz się Bożym uśmiechem dla przychodzącego na świat dziecka, przewodniczką dla jego pierwszych kroków, oparciem w okresie dorastania i punktem odniesienia na dalszej drodze życia.

Dziękujemy ci, kobieto-małązko, która nierozzerwalnie łączysz swój los z losem męża, aby poprzez wzajemne obdarowywanie się służyć komunii i życiu.

Dziękujemy ci, kobieto-córko i kobieto-siostro, która wnosisz w dom rodzinny, a następnie w całe życie społeczne bogactwo twej wrażliwości, intuicji, ofiarności i stałości.

Dziękujemy ci, kobieto pracująca zawodowo, zaangażowana we wszystkich dziedzinach życia społecznego, gospodarczego, kulturalnego, artystycznego, politycznego, za niezastąpiony wkład, jaki wnosisz w kształtowanie kultury zdolnej połączyć rozum i uczucie, w życie zawsze otwarte na zmysł „tajemniczy”, w budowanie bardziej ludzkich struktur ekonomicznych i politycznych.

Dziękujemy ci, kobieto konsekrowana, która na wzór największej z kobiet, Matki Chrystusa — Słowa Wcielonego, otwierasz się ulegle i wiernie na miłość Bożą, pomagając Kościołowi i całej ludzkości dawać Bogu „obłubieńczą” odpowiedź, wyrażającą się w przedziwnej komunii, w jakiej Bóg pragnie pozostawać ze swoim stworzeniem.

Dziękujemy ci, kobieto, za to, że jesteś kobietą! Zdolnością postrzegania cechującą twą kobiecość wzbogacasz właściwe zrozumienie świata i dajesz wkład w pełną prawdę o związkach między ludźmi.

3. Ale — jak wiemy — samo podziękowanie nie wystarczy. Jesteśmy, niestety, spadkobiercami dziejów pełnych uwarunkowań, które we wszystkich czasach i na każdej szerokości geograficznej utrudniały życiową drogę kobiety, zapoznanej w swej godności, pomijanej i niedocenianej, nieradko spychanej na margines, a wreszcie sprowadzanej do roli niewolnicy. Nie

pozwalalo jej to być w pełni sobą i pozabawiało całą ludzkość prawdziwych bogactw duchowych. Z pewnością niełatwo ustalić dokładnie odpowiedzialność za ten stan rzeczy, z uwagi na głęboki wpływ wzorców kulturowych, które w ciągu wieków kształtowały mentalność i instytucje. Ale jeśli, zwłaszcza w określonych kontekstach historycznych, obiektywną odpowiedzialność ponieśli również liczni synowie Kościoła, szczerze nad tym ubolewam. Niech to ubolewanie stanie się w całym Kościele bodźcem do odnowy wierności wobec ducha Ewangelii, która właśnie w odniesieniu do kwestii wyzwolenia kobiet spod wszelkich form ucisku i dominacji, głosi zawsze aktualne orędzie płynące z postawy samego Chrystusa. On bowiem, przewyciężając obowiązujące w kulturze swej epoki wzory, przyjmował wobec niewiast postawę otwartości, szacunku, zrozumienia i serdeczności. W ten sposób czcił w kobiecie ową godność, którą ma ona od początku w planie i miłości Boga. Gdy u schyłku drugiego tysiąclecia patrzymy na Chrystusa, nasuwa się pytanie: w jakiej mierze Jego orędzie zostało przyjęte i urzeczywistnione?

Tak, nadeszła pora, by z odwagą, jakiej wymaga pamięć i ze szczerym poczuciem odpowiedzialności popatrzeć na długie dzieje ludzkości, w które kobiety wniosły wkład nie mniejszy niż mężczyźni, a w większości przypadków w warunkach o wiele trudniejszych. Myślę w szczególności o kobietach, które umiłowały kulturę i sztukę oraz im się poświęciły, mimo niesprzyjających warunków, często pozbawione jednakowego dostępu do oświaty, niedoceniane, narażone na niezrozumienie, a nawet na brak uznania ich wkładu intelektualnego. Z licznych dzieł dokonanych przez kobiety w ciągu dziejów, bardzo niewiele, niestety, daje się opisać przy pomocy metod historiografii naukowej. Choć czas zatarł wiele materialnych świadectw ich działania, nie sposób nie dostrzec ich błogosławionego wpływu na życie kolejnych pokoleń aż do naszych czasów. Ludzkość zaciągnęła ogromny dług wobec tej „tradycji” kobiecej. Jakże często oceniano kobietę w przeszłości i ocenia się jeszcze dzisiaj bardziej według wyglądu zewnętrznego niż jej zdolności,

profesjonalizmu, inteligencji, bogactwa wrażliwości, czyli ostatecznie według jej godności!

4. A cóż powiedzieć można o przeszkodach, które w tyłu częściach świata nadal nie pozwalają kobietom włączyć się w pełni w życie społeczne, polityczne i gospodarcze? Wystarczy pomyśleć, w jak trudnej sytuacji stawia często kobiety dar macierzyństwa, któremu ludzkość zawdzięcza swoje przetrwanie i który powinien być odpowiednio doceniany. Z pewnością pozostaje wciąż jeszcze wiele do zrobienia, aby kobieta i matka nie była dyskryminowana. Sprawą nagłą jest uzyskanie we wszystkich krajach rzeczywistej równości praw osób, a więc równej płacy za tę samą pracę, opieki nad pracującą matką, możliwości awansu zawodowego, równości małżonków z punktu widzenia prawa rodzinnego, oraz uznania tego wszystkiego, co wiąże się z prawami i obowiązkami obywateli w ustroju demokratycznym.

Jest to akt sprawiedliwości, ale również pewnej konieczności. Polityka przyszłości będzie wymagała, aby kobieta coraz bardziej uczestniczyła w rozwiązywaniu głównych problemów, takich jak: czas wolny, jakość życia, migracje, usługi socjalne, eutanazja, narkotyki, służba zdrowia i opieka zdrowotna, ekologia itd. We wszystkich tych dziedzinach obecność kobiety będzie bardzo cenna, ponieważ przyczyni się do ukazania sprzeczności społeczeństwa rządzącego się wyłącznie kryteriami wydajności i produktywności oraz każe zmienić te systemy, poddając je procesowi „humanizacji”, która charakteryzuje „cywilizację miłości”.

5. Rozpatrując następnie jeden z najbardziej delikatnych aspektów w sytuacji kobiety w świecie, jakże nie przypomnieć długiej i pełnej upokorzeń — choć tak często „niewidocznej” — historii nadużyć popełnianych wobec kobiet w dziedzinie seksualnej? Na progu trzeciego milenium nie możemy pozostać w obliczu tego zjawiska bierni i niewrażliwi. Nadszedł czas, by z całą mocą potępić — stwarzając odpowiednie środki obrony prawnej — różne formy przemocy seksualnej, której ofiarą padają często kobiety. W imię poszanowania osoby ludzkiej musimy również demaskować rozpowszech-

nianie kultury hedonistycznej i komercyjnej, która skłania do nadużyć w dziedzinie seksualnej, wciągając nawet bardzo młode dziewczęta w kręgi moralnego zepsucia i prostytucji.

W obliczu takich wypaczeń, na jakież uznanie zasługują natomiast kobiety, które z heroiczną miłością wobec swych dzieci akceptują ciężą będącą następstwem niesprawiedliwości, jaką stanowią akty gwałtu, i to nie tylko wtedy, gdy należą one do okrucieństw, popełnianych podczas wojen, tak częstych jeszcze na świecie, ale także w warunkach dobrobytu i pokoju, przez kulturę permissywności hedonistycznego, w której łatwo rodzą się tendencje do agresywnego maskulinizmu. W takich warunkach zanim odpowiedzialnością za decyzję o przerwaniu ciąży — zawsze pozostającą grzechem ciężkim — obarczy się kobiety, trzeba uznać, że winę ponosi tutaj również mężczyzna i współdziałające z nim otoczenie.

6. Moje podziękowanie kobietom jest przeto usilnym apelem, aby wszyscy, a w szczególności państwa i organizacje międzynarodowe uczyniły wszystko, co konieczne dla przywrócenia kobietom pełnego poszanowania ich godności i roli. W związku z tym nie mogę nie wyrazić mego podziwu dla kobiet dobrej woli, które poświęciły się obronie swojej kobiecej godności, walcząc o podstawowe prawa społeczne, ekonomiczne i polityczne i które podjęły tę odważną inicjatywę w okresie, gdy ich zaangażowanie było uważane za wykroczenie, oznakę braku kobiecości, objaw ekshibicjonizmu, a nawet grzech!

Patrząc na tę długą drogę wiodącą do wyzwolenia kobiety, można powiedzieć — jak napisałem w tegorocznym Orędziu na Światowy Dzień Pokoju — że „był to proces trudny i złożony, czasem nie wolny od błędów, ale zasadniczo pozytywny, choć do dziś nie zakończony z powodu licznych przeszkód, które w różnych częściach świata nie pozwalają na pełne uznanie i docenienie szczególnej godności kobiety, oraz na zapewnienie jej należnego szacunku” (n. 4).

Trzeba w tym kierunku iść dalej! Jestem jednak przekonany, że sekret szybkiego pokonania drogi dzielącej nas od pełnego poszanowania tożsamości kobiety nie polega jedynie na ujawnieniu, choć jest to konieczne,

dyskryminacji i niesprawiedliwości, ale również i nade wszystko na opracowaniu konkretnego i światłego programu rozwoju, obejmującego wszystkie dziedziny życia kobiet, u którego podstaw leży uświadomienie sobie przez wszystkich na nowo godności kobiety. Do jej uznania, pomimo wielorakich uwarunkowań historycznych, wiedzie nas sam rozum, odczytujący prawo Boże wpisane w serce każdego człowieka. Nade wszystko jednak samo Słowo Boże pozwala nam odkryć podstawowe uzasadnienia antropologiczne godności kobiety, zawarte w zamysle Bożym.

7. Pozwólcie zatem, drogie Siostry, bym wspólnie z wami jeszcze raz rozważył wspaniałą kartę biblijną, która opisuje stworzenie człowieka i która tak wiele mówi o waszej godności i o waszym posłannictwie w świecie.

Księga Rodzaju mówi o stworzeniu w sposób zwięzły, językiem poetycznym i symbolicznym, ale głęboko prawdziwym: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1, 27).

Ten stworzy akt Boga rozwija się według ścisłego planu. Przede wszystkim powiedziane jest, że człowiek został stworzony „na obraz i podobieństwo Boże” (por. Rdz 1, 26), które to określenie wyjaśnia od razu specyficzność człowieka w całości kształcie dzieła stworzenia.

Powiedziane jest następnie, że człowiek od początku został stworzony jako „mężczyzna i niewiasta” (por. Rdz 1, 27). Pismo Święte samo wyjaśnia ten przekaz: mężczyzna, chociaż był otoczony przez niezliczone stworzenia świata widzialnego, zdaje sobie sprawę, że jest sam (por. Rdz 2, 20). Bóg pomaga wówczas człowiekowi wyjść z sytuacji osamotnienia: „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam: uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc” (Rdz 2, 18). W stworzeniu kobiety została więc wpisana od początku zasada pomocy: pomocy — należy to podkreślić — która nie ma być jednostronna, ale wzajemna. Kobieta jest dopełnieniem mężczyzny, tak jak mężczyzna jest dopełnieniem kobiety: kobieta i mężczyzna są komplementarni. Kobiecość realizuje „człowieczeństwo” w takim samym stopniu jak męskość, ale w sposób odmienny i komplementarny.

Kiedy Księga Rodzaju mówi o „pomocy”, chodzi tutaj nie tylko o pomoc w zakresie działania, ale także w zakresie bycia. Kobiecość i męskość są komplementarne nie tylko z punktu widzenia fizycznego i psychicznego, ale ontycznego. Tylko dzięki łasce tej dwoistości elementu „męskiego” i „kobiecego”, człowieczeństwo realizuje się w pełni.

8. Stworzywszy człowieka mężczyzną i niewiastą, Bóg powiedział do obojga: „zaludnijcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną” (por. Rdz 1, 28). Nie tylko dał im moc rodzenia w celu przedłużania w czasie rodzaju ludzkiego, ale równocześnie zadał im tę ziemię poddając pod ich odpowiedzialne zarządzanie jej bogactwa. Człowiek, istota rozumna i wolna, został posłany, by przeobrażać oblicze ziemi. Za wypełnienie tego zadania, które jest w zasadniczej mierze dziełem kultury, mają od początku jednakową odpowiedzialność zarówno mężczyzna jak i kobieta. We wspólnocie małżeńskiej i w przekazywaniu życia, we wspólnym zadaniu panowania nad ziemią i czynienia jej sobie poddaną, między kobietą i mężczyzną nie ma statycznej i homologicznej równości, lecz nie ma też między nimi zasadniczej różnicy, która prowadziłaby nieuchronnie do konfliktu. Relacją bardziej naturalną, odpowiadającą zamysłowi Bożemu jest „jedność dwojga”, albo „dwoistość”, co pozwala każdemu z nich odczuwać międzyosobowe i wzajemne odniesienie jako dar, który wzbogaca i czyni odpowiedzialnym.

Tej „jedności dwojga” Bóg powierzył nie tylko dzieło przekazywania życia i tworzenia rodziny, ale także zadanie budowania dziejów. Jeśli podczas Międzynarodowego Roku Rodziny, obchodzonego w 1994 roku, uwaga nasza skoncentrowała się na kobiecie jako matce, to Konferencja w Pekinie stanowi szczególną okazję, aby na nowo zdać sobie sprawę z wielostronnego wkładu kobiety w życie całych społeczeństw i narodów. Jest to wkład natury przede wszystkim duchowej i kulturowej, ale także społeczno-politycznej i ekonomicznej. Jakże wiele zawdzięczają kobiecie różne dziedziny życia społecznego i państwowego, kultury narodowe oraz cały postęp ogólnoludzki!

9. Postęp ocenia się zwykle według kategorii naukowych i technicz-

nych, i także w tych dziedzinach nie brak wkładu kobiet. Jednakże nie jest to jedyny wymiar postępu, a tym bardziej nie jest to wymiar zasadniczy. Ważniejszy od niego jest wymiar społeczno-etyczny, który bierze pod uwagę odniesienia międzyosobowe i zalety ducha. Społeczeństwo najwięcej zawdzięcza „geniuszowi kobiety” właśnie w tym wymiarze, który bardzo często urzeczywistnia się bez rozgłosu, w codziennych relacjach międzyosobowych, a szczególnie w życiu rodziny.

Chciałbym w związku z tym wyrazić szczególną wdzięczność kobietom, które trują się w różnych dziedzinach wychowania: w przedszkolach, szkołach, uniwersytetach, domach opieki, parafiach, stowarzyszeniach i ruchach. Wszędzie tam, gdzie potrzebna jest praca formacyjna, kobiety wykazują ogromną gotowość do poświęcania się, szczególnie na rzecz najsłabszych i bezbronnych. Poprzez taką służbę urzeczywistniają one tę formę macierzyństwa afektywnego, kulturowego i duchowego, które ze względu na wpływ jaki wywiera na rozwój osoby oraz na przyszłość społeczeństwa, ma nieocenioną wartość. Jakże nie wspomnieć tu świadectwa tak wielu kobiet katolickich i zgromadzeń zakonnych żeńskich na różnych kontynentach, dla których wychowanie, szczególnie dzieci, stało się służbą najważniejszą? Jakże nie patrzeć z wdzięcznością na te wszystkie kobiety, które pracowały i nadal pracują w służbie zdrowia, nie tylko w dobrze zorganizowanych placówkach sanitarnych, ale często w trudnych warunkach w najuboższych krajach świata, dając świadectwo oddania, które nierzadko graniczy z męczeństwem?

10. Wyrażam zatem życzenie, drogie Siostry, aby temat „geniuszu kobiety” był rozważany ze szczególną uwagą nie tylko po to, by rozpoznać w nim ślady Bożego zamysłu, który winien być przyjęty z szacunkiem, ale także po to, by poświęcono mu więcej miejsca w życiu społecznym i kościelnym. Ten właśnie temat, który został już poruszony w związku z Rokiem Maryjnym, miałem okazję rozważyć szeroko we wspomnianym Liście apostołskim „Mulieris dignitatem”, ogłoszonym w 1988 roku. W bieżącym roku, do tradycyjnego Listu do kapłanów na Wielki Czwartek, dołączyłem właśnie dokument „Mulieris dignita-

tem”, aby ukazać, jak ważną rolę w życiu kapłana spełnia kobieta jako matka, jako siostra i jako współpracownica w dziełach apostołatu. Jest to inna jeszcze — różniąca się od małżeńskiej, ale również ważna — forma owej „pomocy”, którą kobieta, jak mówi Księga Rodzaju, winna nieść mężczyźnie.

Najpełniejszy wyraz „geniuszu kobiecego” Kościół widzi w Maryi i znajduje w Niej źródło nieustannego natchnienia. Maryja nazwała siebie „służebnicą Pańską” (por. Łk 1, 38). Poprzez posłuszeństwo Słowu Bożemu przyjęła uprzywilejowane powołanie — wcale niełatwe — małżonki i matki rodziny z Nazaretu. Oddając się na służbę Bogu, oddała się także na służbę ludzi: służbę miłości. Właśnie ta służba pozwoliła Jej przeżyć doświadczenie tajemniczego, ale prawdziwego „królowania”. Nie przez przypadek jest wzywana jako „Królowa nieba i ziemi”. Nazywa Ją tak cała wspólnota wierzących, jest też nazywana „Królową” przez wiele narodów i ludów. To „królowanie” Maryi jest służeniem! To Jej służenie jest „królowaniem”!

W ten sposób powinna być rozumiana władza tak w rodzinie, jak w społeczeństwie i w Kościele. „Królowanie” jest objawieniem zasadniczego powołania człowieka, stworzonego na „obraz” Tego, który jest Panem nieba i ziemi, i wezwanego, aby być w Chrystusie Jego przybrany synem. Człowiek jest jedynym na ziemi stworzeniem „którego Bóg chciał dla niego samego”, jak naucza Sobór Watykański II, dodając znamienne słowa, że człowiek „nie może odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego” (Gaudium et spes, 24).

Na tym też polega macierzyńskie „królowanie” Maryi. Stawszy się całkowicie darem dla swojego Syna, staje się także darem dla synów i córek całego rodzaju ludzkiego, budząc najgłębsze zaufanie każdego, kto pragnie być prowadzony przez Nią po trudnych drogach życia ziemskiego do ostatecznego celu. Ten cel ostateczny osiąga każdy poprzez różne etapy własnego powołania, poprzez cele doczesne, które są udziałem tak mężczyzny, jak i kobiety.

11. Jeśli to „służenie” urzeczywistnia się w sposób wolny, ze wzajemnością i miłością, jeśli wyraża prawdziwą

„królewskość” osoby ludzkiej — to dopuszczalne jest, bez negatywnych konsekwencji dla kobiety, także pewne zróżnicowanie zadań, pod warunkiem, że nie jest ono narzucone, ale wypływa ze specyfiki bycia mężczyzną i kobietą. Jest to kwestia, która ma szczególne znaczenie także wewnątrz Kościoła. Jeśli Chrystus — na mocy wolnej i niezależnej decyzji, wyraźnie poświadczanej przez Ewangelię i nieprzerwaną tradycję kościelną — zawierzył tylko mężczyznom zadanie, aby byli Jego „ikoną” jako „pasterza” i „oblubienca” Kościoła poprzez kapłaństwo służebne, to fakt ten w niczym nie umniejsza roli kobiety ani innych członków Kościoła, którzy nie zostali wezwani do pełnienia tej świętej posługi, wszyscy bowiem zostali w tej samej mierze obdarzeni godnością wypływającą z „kapłaństwa powszechnego”, zakorzenionego w sakramencie Chrztu. Tego zróżnicowania zadań nie należy jednak interpretować w świetle norm regulujących funkcjonowanie społeczności ludzkiej, lecz według kryteriów właściwych ekonomii sakramentalnej, to znaczy ekonomii „znaków”, które Bóg wybrał w sposób wolny, aby ukazać „swą obecność” wśród ludzi.

Zresztą, właśnie w tej ekonomii znaków, chociaż poza rzeczywistością sakramentalną, niemałe znaczenie posiada „kobiecość” przeżywana na wzór Maryi. W tej bowiem „kobiecości” kobiety wierzącej, a w szczególności „konsekwanej”, zawiera się pewien rodzaj immanentnego „profetyzmu” (por. *Mulieris dignitatem*, 29), pełen szczególnej wymowy symbolizm, można by powiedzieć, bardzo wyraźny charakter „ikony”, która urzeczywistnia się w pełni w Maryi i jasno ukazuje samą istotę Kościoła jako wspólnoty poświęconej bez reszty — jak serce „dziewicze” — by być „oblubienicą” Chrystusa i „matką” wierzących. W świetle tej komplementarności „ikonicznej” ról mężczyzny i kobiety, uwiadcniają się lepiej dwa nieodłączne wymiary Kościoła: zasada „maryjna” i „apostolsko-Piotrowa” (por. tamże, 27). Z drugiej strony, jak przypomniałem kapłanom we wspomnianym Liście na Wielki Czwartek tego roku, kapłaństwo służebne w zamyśle Bożym „nie jest władaniem, lecz służbą” (n. 7). Naglącym zadaniem Kościoła, w jego codziennym odnawianiu się w świetle Słowa Bożego, jest coraz

wyraźniejsze ukazywanie tej prawdy zarówno poprzez rozwijanie ducha wspólnoty i wszystkich kościelnych form uczestnictwa, jak też przez poszanowanie i docenianie wartości niezliczonych charyzmatów indywidualnych i wspólnotowych, wzbudzanych przez Ducha Świętego, aby przyczyniały się do budowania wspólnoty chrześcijańskiej i służyły ludziom.

W tym szerokim kontekście służby, Kościół — pomimo wielu uwarunkowań — na przestrzeni dwóch tysięcy lat swej historii, poznał w pełni „geniusz kobiety” dzięki wielkim postaciom kobiet, które wywarły istotny i dobroczynny wpływ na swoje czasy. Mam na myśli długi orszak męczennic, świętych kobiet, wielkich mistyczek. Myślę w szczególności o świętej Katarzynie ze Sieny i o świętej Teresie z Avili, której Papież Paweł VI przyznał tytuł Doktora Kościoła. A jakże nie wspomnieć również tych kobiet, które kierując się duchem wiary, stworzyły dzieła o niezwyklej doniosłości społecznej, zwłaszcza w zakresie służby najuboższym? Z pewnością w przyszłości Kościoła trzeciego milenium nie zabraknie nowych i wspaniałych przykładów „geniuszu kobiety”.

12. Drogie Siostry, widzicie zatem, jak bardzo pragnie Kościół, aby najbliższa Konferencja w Pekinie, ukazała pełną prawdę o kobiecie. Trzeba, aby w sposób wszechstronny ukazała „geniusz kobiety” i to nie tylko na przykładzie wielkich i znanych kobiet z przeszłości lub nam współczesnych, ale także tych zwyczajnych, prostych,

które wykorzystują swe kobiece talenty dla dobra innych w życiu codziennym. Kobieta bowiem, właśnie poprzez poświęcanie się dla innych każdego dnia wyraża głębokie powołanie swego życia. Być może bardziej jeszcze niż mężczyzna widzi człowieka, ponieważ widzi go sercem. Widzi go niezależnie od różnych układów ideologicznych czy politycznych. Widzi go w jego wielkości i w jego ograniczeniach, i stara się wyjść mu naprzeciw, oraz przyjść mu z pomocą. W ten sposób urzeczywistnia się w dziejach ludzkości podstawowy zamysł Stwórcy i na różne sposoby nieustannie ukazuje piękno — nie tylko fizyczne, ale nade wszystko duchowe, jakim Bóg obdarzył od początku człowieka, a w szczególności kobietę.

Zawieram Panu w modlitwie owoce tego ważnego spotkania w Pekinie. Niech rok bieżący będzie dla wspólnot kościelnych okazją do szczególnego dziękczynienia Stwórcy i Odkupicielowi świata za dar tak wielkiego dobra, jakim jest kobiecość, która w różnych formach stanowi podstawowe dziedzictwo ludzkości i Kościoła.

Maryjo, Królowo miłości, czuwaj nad kobietami i nad ich posłannictwem w służbie ludzkości i pokoju oraz w dziele szerzenia Królestwa Bożego!

Z moim błogosławieństwem Apostolskim.

Jan Paweł II, papież



DZIEŃ ŚWIĘTOŚCI ŻYCIA

Dzień Świętości Życia - święto obchodzone przez Kościół Katolicki w Polsce w Uroczystość Zwiastowania Pańskiego w celu przypomnienia o nadrzędnej wartości życia ludzkiego. Dzień ten został ustanowiony w 1998 r. w odpowiedzi na słowa św. Jana Pawła II z encykliki „*Evangelium Vitae*” (z 25.03.1995r.): „proponuję (...) aby corocznie w każdym kraju obchodzono Dzień Życia. (...) Jego podstawowym celem jest budzenie w sumieniach, w rodzinach, w Kościele i w społeczeństwie świeckim wrażliwości na sens i wartość ludzkiego życia w każdym momencie i każdej kondycji. Należy zwłaszcza ukazywać, jak wielkim złem jest przerywanie ciąży i eutanazja, nie należy jednak pomijać innych momentów i aspektów życia (...) - radość z narodzin nowego życia, poszanowanie i wolę obrony każdego istnienia, troskę o cierpiącego i potrzebującego, bliskość z człowiekiem starym i umierającym, współczucie w żałobie, nadzieję i pragnienie nieśmiertelności”.

Zdarza się, że dziecko rodzi się zdrowe wbrew przewidywaniom lekarzy, którzy sugerują aborcję. Mają również miejsce narodziny dziecka, które wydawać by się mogło są niemożliwe. Mimo ogromnego rozwoju medycyny, wciąż mają miejsce sytuacje, które zaskakują lekarzy, bo konkretny przypadek rozwijał się wbrew ich diagnozom. Warto też pamiętać, że diagnozy prenatalne są obarczone dużym ryzykiem błędu – z autopsji na zwłokach abortowanych dzieci przeprowadzonych w Wielkiej Brytanii wynika, że diagnoza lekarzy co do stanu zdrowia poczętego dziecka była prawdziwa jedynie

w 39% przypadków, reszta poczętych dzieci została poddana aborcji wskutek błędnej diagnozy. Jeżeli w Wielkiej Brytanii 61% diagnoz stanu prenatalnego dzieci było błędnych (Independent, 2006), to jakiego procenta błędów można się spodziewać przy „zapaści” naszej Służby Zdrowia? Dowodem na to, że Bóg jest dawcą życia a każdy człowiek, każde poczęte dziecko także, bez wyjątku ma do niego prawo, niech będą te oto świadectwa.

Młoda mężatka trafiła do szpitala z atakiem wyrostka robaczkowego. Po zabiegach lekarze przekonywali ją, że powinna usunąć dziecko, które nosiła, bo urodzi się uszkodzone, niepełnosprawne. Odważna mężatka zdecydowała się urodzić dziecko. Ta kobieta to moja matka, a dzieckiem byłem ja - mówi najsłynniejszy dziś tenor świata Andrea Bocelli (ur. 22.09.1958r. we Włoszech w Toskanii). Tę, krótką, ale przejmującą historię o początku swojego życia Andrea Bocelli zdecydował się opowiedzieć niedawno. Ujrzała światło dzienne za pośrednictwem portalu YouTube. Śpiewak subtelnie improwizuje na fortepianie. Otulony niebieskim światłem, w prostych słowach, bez patosu kończy: „Chciałbym, by ta historia dodała odwagi mamom, które przeżywają trudne chwile, są w skomplikowanej sytuacji, ale mimo to chcą ocalić życie swoich dzieci”. Bocelli urodził się z jaskrą, a po kilku latach wzrok stracił bezpowrotnie. Dziś jest wszechstronnie utalentowanym muzykiem: gra z pasją na fortepianie, flecie, saksofonie, trąbce, puzonie, gitarze i perkusji. To bezsprzecznie najpiękniejszy tenor świata, śpiewak operowy i muzyki pop jednocześnie. Bilety na koncerty Bocellego rozchodzą się w

ciągu kilku godzin. Jak magnes przyciąga tłumy większe niż Michael Jackson. Jego albumy sprzedają się w 3 mln egzemplarzy.

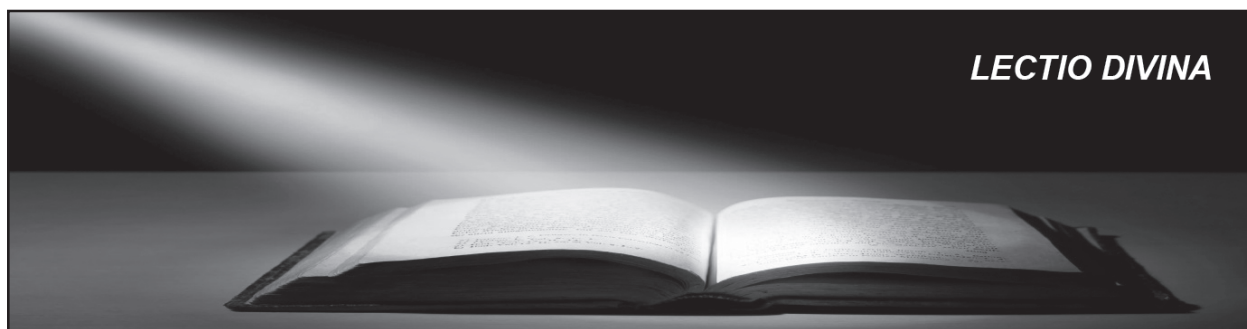
Wielki polski patriota Jan Nowak Jeziorański w jednym ze swoich ostatnich wywiadów powiedział: „Pewnego

roku rozpoznano u mojej Matki początki gruźlicy. A na to nałożył się fakt, że była w ciąży. Rada lekarzy orzekła, że powinno się płód usunąć, bo jeśli nawet go donosi i urodzi, to na pewno po wysiłku związanym z ciążą zapadnie na galopującą gruźlicę, a to oznaczało niechybną śmierć. Zresztą i urodzone dziecko z pewnością będzie zarażone gruźlicą. Moja Mama, jako osoba bardzo religijna, stwierdziła, że bardziej trzeba słuchać Pana Boga niż ludzi i że jeśli będzie musiała umrzeć, to umrze, ale dziecka nie usunie. Urodziłem się - stwierdził, bo o niego chodziło - a ona, moja Matka nie była potem nigdy chora, nawet na grypę. Dożyła 95 lat i była zawsze bardzo szczęśliwa. Tak, to ... cud narodzin” - zakończył. On sam dożył sędziwego wieku, przeżył 91 lat, zmarł w Warszawie w 2005 r.

Przykładem heroicznej postawy w walce o życie swojego nienarodzonego dziecka była Agata Mróz, gwiazda siatkarskiej reprezentacji Polski. Cała jej kariera sportowa była bardzo trudna i wymagała od niej poświęceń, ponieważ siatkarka borykała się z bardzo ciężką chorobą szpiku kostnego. W 2007 roku wyszła za mąż, a kilka miesięcy później zaszła w ciążę. Jeszcze zanim dowiedziała się o tym, że spodziewa się dziecka, była przygotowywana do przeszczepu szpiku i dalszego leczenia. Lekarze radzili jej jak najszybsze wykonanie przeszczepu i podanie leków, lecz Agata zdawała sobie sprawę z tego, że dziecko nie przeżyje, jeśli wyrazi na to zgodę. Na czas ciąży siatkarka zdecydowała się na przerwanie leczenia i przyjmowania leków. W jej stanie każda infekcja była śmiertelnym niebezpieczeństwem dla niej samej, jak i dla jej nienarodzonego dziecka. Córeczka Agaty Mróz i jej męża Jacka przyszła na świat 4 kwietnia 2008 r. Miesiąc później siatkarka była przygotowana do przeszczepu szpiku. Sam zabieg odbył się bez przeszkód ale niestety jej stan zdrowia nagle się pogorszył i zmarła dwa miesiące po urodzeniu kochanej córeczki. Heroizm z jakim walczyła o życie nienarodzonego dziecka, jest godzien podziwu i naśladowania.

Opracowała: Halina Martowicz na podstawie materiałów Polskiego Stowarzyszenia Obrońców Życia Człowieka w Krakowie





Przypowieść o przewrotnych rolnikach

/Łk 20, 9-19/

I zaczął mówić do ludu tą przypowieść. „Pewien człowiek założył winnicę, oddał ją w dzierżawę rolnikom i wyjechał na dłuższy czas. W odpowiedniej porze wysłał sługę do rolników, aby mu oddali jego część z plonu winnicy. Lecz rolnicy obili go i odesłali z niczym. Ponownie posłał drugiego sługę. Lecz i tego obili, znieważyli i odesłali z niczym. Posłał jeszcze trzeciego; tego również pobili do krwi i porzucili. Wówczas rzekł pan winnicy: co mam począć? Poślę mojego syna umiłowanego, chyba go uszanują”. Lecz rolnicy, zobaczywszy go, naradzali się między sobą, mówiąc: „To jest dziedzic, zabijmy go a dziedzictwo stanie się nasze”. I wyrzuciwszy go z winnicy, zabili. Co więc uczyni z nimi właściciel winnicy? Przyjdzie i wytraci tych rolników, a winnicę da innym. Gdy to usłyszeli, zawołali: „Nigdy się to nie stanie!” On zaś spojrział na nich i rzekł: „Cóż więc znaczy to słowo Pisma: Ten właśnie kamień który odrzucili budujący, stał się głowicą węgla. Każdy kto upadnie na ten kamień, rozbije się, a na kogo on spadnie zmiążdży go.” W tej samej godzinie uczeni w Piśmie i arcykapłani zapragnęli dostać Go w swoje ręce, lecz bali ludu. Zrozumieli bowiem, że przeciwko nim skierował tę przypowieść.

Jezus jest już w Jerozolimie i ciągle w ostrej polemice z Żydami. Tym razem posługuje się przypowieścią która niemal bezpośrednio nawiązuje do tekstu proroka Izajasza „Pieśni o winnicy”: *Chcę zaśpiewać memu Przyjacielowi pieśń o Jego miłości ku swojej winnicy! Przyjaciel mój miał winnicę na żyznym pagórku. Okopał ją i oczyścił z kamieni i zasadził w niej szlachetną winorośl, pośrodku niej wybudował wieżę, także i tlocznię w niej wykuł. I spodziewał się że wyda winogrona, lecz ona cierpkie wydała jagody* (Iz 5, 1-2). Słuchacze, a głównie faryzeusze, podążający za Jezu-

sem, szybko zorientowali się że Jezus mówi o nich i o ich narodzie, narodzie izraelskim, gdyż od czasów prorockich trwali w świadomości, że to właśnie oni i tylko oni są winnicą Jahwe, którą Pan otaczał tak wielką opieką, z miłości do niej.

Lectio (*Czytanie i zrozumienie Pisma*)

Właściciel z wielką pieczołowitością i zaangażowaniem założył winnicę, która dla Izraelity była symbolem pokoju, dostatku i bezpiecznej egzystencji. A udając się w podróż, oddaje swój „skarb” w ręce dzierżawców. Wysokość dzierżawy określała umowa. Wówczas wynosiła ona około jedną trzecią zbioru po potrąceniu dziesięcin. Przypowieść nie wyjaśnia warunków umowy, ale w tym wypadku ważniejsza jest jednak inna sprawa, czyli nieuczciwa postawa dzierżawców. Wielokrotne wysyłanie sług po dzierżawę ukazuje ich upór i złą wolę. Wysłanie syna i narażenie go na zniewagę i śmierć wydaje się nierozsądne, lecz jest podporządkowane nauce jaką przypowieść przekazuje. Winnica oznacza królestwo Boże. Właścicielem winnicy jest Bóg. Natomiast nieuczciwi rolnicy, dzierżawcy, to faryzeusze, uczeni w Prawie i starsi ludu. Śmierć syna- to śmierć Jezusa. Niezrozumiała i nielogiczna nadzieja na objęcie dziedzictwa, oznacza próbę obrony teokratycznego porządku poprzez Jego zabicie. W przewodniej myśli, jaką przekazuje nam ew. Łukasz, miejsce narodu który nie przyjął Bożego wysłańca Jezusa i nie dochował Przymierza, zajmie nowy lud Boży i wieczny Kościół, zbudowany na odrzuconym kamieniu węgielnym jakim jest Chrystus. Tym samym skończy się rola faryzeuszów i przywódców narodu żydowskiego a ich miejsce zajmą inni.

Meditatio (*Spojrzenie i przemyślenie siebie w świetle Słowa Bożego*)

Gdybyśmy zatrzymali się tylko na historycznej interpretacji tej przypo-

wieści to wniosek byłby prosty, to nie jest o nas, to o ludziach i wydarzeniach z przeszłości. Ale jeżeli ta przypowieść nas chrześcijan by nie dotyczyła, to znaczy że Słowo Boże jest martwe. Jednak tak nie jest, bo jest Ono ponadczasowe. „Odrzucony kamień” to ten sam Chrystus na którym zbudowana jest nasza wspólnota wiernych. I tak samo jak Chrystus w przypowieści zadaje pytania swoim rozmówcom, tak pyta jaki plon wydaje Kościół który On założył? Jakie owoce wiary wydają ją i każdy z nas, którzy do Jego wspólnoty należymy? Być może Boga nie wyrzucamy poza obręb naszego życia ale pozostajemy obojętni na falę słownej przemocy i kłamstwa które opanowały dzisiejsze mas media. Często zapominamy że słowa mogą zabijać, szczególnie te które obrażają Boga, poniżają i odbierają godność drugiemu człowiekowi. Jednak przyszłość nie należy do przemocy. Bóg chce nas ratować i okazuje miłosierdzie, dając nam Swojego Syna i licząc że Go uszanujemy.

Oratio/Contemplatio (*Zwrócenie się do Boga i czas bycia z Bogiem sam na sam*)

Jerozolimscy słuchacze zrozumieli, że Jezus mówił o nich. I tu rodzi się pytanie, jakim ja jestem dzierżawcą? Poprzez Chrystusa i inne sakramenty powierzony mi został depozyt wiary, czy dobrze go wykorzystuję? Czy niewygodne prawdy ewangeliczne nie odstawiam na bok, jak starą fotografię która jest mi teraz niepotrzebna, ale pozostaje bo przypomina miłe chwile z dzieciństwa?

Panie spraw abym nigdy nie wyrzucił Cię z winnicy mojego życia a powierzone mi zadania wykonywał sumiennie, zgodnie z Twoją wolą i był zawsze gotowy na wezwanie do oddania Twojej należności.

Adam Zubik
Grupa Biblijna

STYGMATYCY D•WIGALI RANY

CHRYSTUSA

Stygmaty fascynują od wieków zarówno historyków, teologów, lekarzy, psychologów, psychiatrów, jak i artystów i historyków sztuki. Wszyscy oni na swój sposób badają stygmaty i starają się zgłębić ich tajniki. Wysuwane są różne hipotezy, co do przyczyn tych niezwykłych ran – że mają podłoże histeryczne, neurotyczne, hipnotyczne czy też są efektem auto-

1224. Przez minione wieki stygmaty nosiło około 450 osób. Ta liczba jest jednak nieprecyzyjna, trudno oszacować to zjawisko na podstawie źródeł historycznych. W niektórych przypadkach stygmaty pojawiały się i znikły, były osoby, których stygmaty były niewidoczne dla świata a inni w duchu pokory i skromności ukrywali te niezwykle „odznaczenia” otrzy-

stygmatyczka miała 4 lata, była to Agnieszka z Bawarii (1345-1352), córka cesarza Ludwika IV. Znaki otrzymała ona w klasztorze klarysek w Monachium, gdzie oddano ją na wychowanie. Zaś najstarsza stygmatyczka to Urszula Benincasa (1547-1618) z Neapolu, która doświadczyła bólu Męki Pańskiej w wieku 69 lat, na dwa lata przed śmiercią. Fenomen stygmatyzacji występuje jedynie wśród katolików. Jednak nie tylko wśród osób duchownych. Pierwsi stygmatycy pochodzili głównie z rodzin franciszkańskiej i dominikańskiej. Później stygmaty pojawiły się także u duchownych z innych zgromadzeń a także u osób niezwiązanych ślubem zakonnym. W czasach współczesnych większość stygmatyków stanowią osoby świeckie (wiek XX to 56 stygmatyków wśród osób świeckich i 37 wśród osób duchownych). Większość stygmatyków pochodziła z Europy, najwięcej z Włoch. Znane są także przypadki stygmatyków w tak egzotycznych dla nas krajach jak Syria, Indie, Japonia, Korea Południowa.

Stygmaty otrzymywano najczęściej w kościele, w czasie Mszy św., po przyjęciu Komunii św., po spowiedzi, w czasie adoracji krzyża czy modlitwy. Bywały także przypadki stygmatyzacji w domu. Wraz z ranami stygmatycy doświadczali często wizji Męki Pańskiej, zaświatów a w szczególności czyśćca. Nierzadko doświadczali także ścisłego zjednoczenia z Chrystusem oraz otrzymywali łaskę rozmowy ze Zbawicielem. Kobiety czasem dostępowały zaszczytu mistycznych zaręczyn czy zaślubin z Chrystusem jak np. św. Teresa z Avila. Na palcu stygmatyczki pojawiała się obrączka, zwykle widoczna tylko dla niej, choć czasem mogli ją ujrzeć inni. W historii Kościoła zanotowano kilkadziesiąt przypadków takiego niezwykłego zjednoczenia z Chrystusem. Często po ekstazie zjednoczenia z Bogiem następował okres próby: zwątpienia, smutku i tęsknoty, kiedy stygmatykom zdawało się, że Bóg ich opuścił. Św. Jan od Krzyża nazywał ten okres „nocą zmysłów”. Działo się tak dlatego, że stygmatycy jako osoby szczególnie



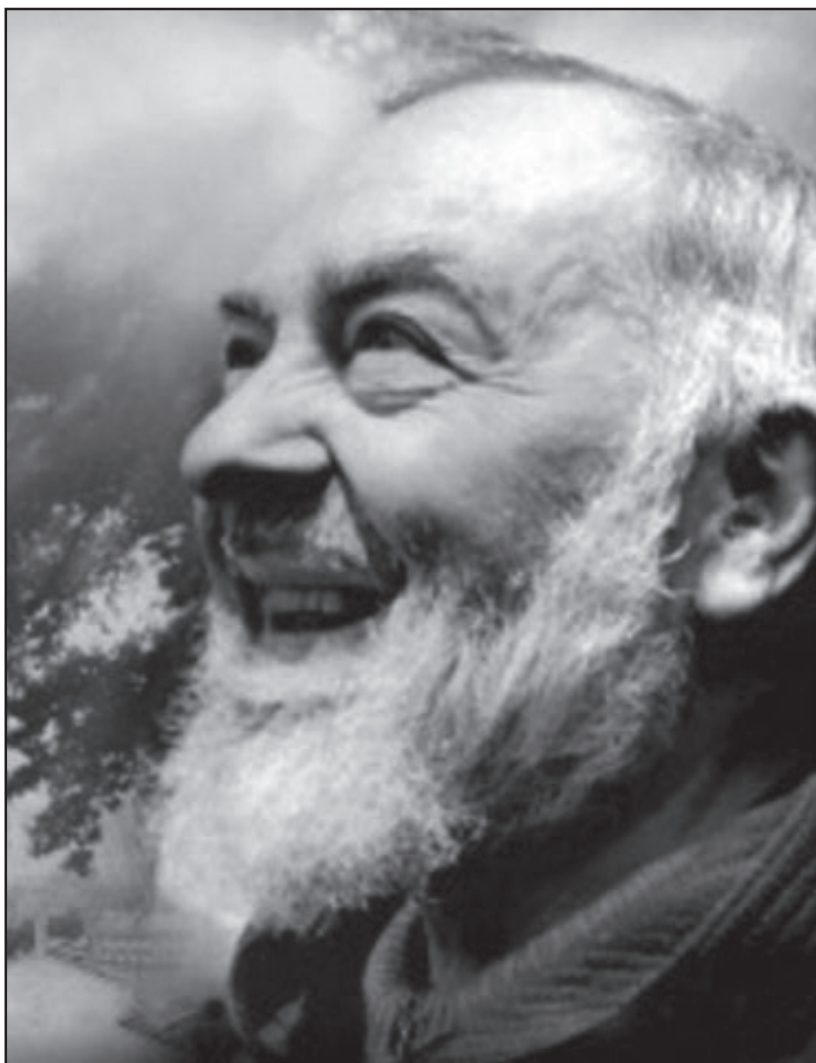
sugestii. A tym czasem tak naprawdę stygmaty można pojąć jedynie za pomocą... wiary.

Za pierwszego stygmatyka w historii uchodzi św. Franciszek z Asyżu. Otrzymał on te niezwykle znaki w roku

1224. Przez minione wieki stygmaty nosiło około 450 osób. Ta liczba jest jednak nieprecyzyjna, trudno oszacować to zjawisko na podstawie źródeł historycznych. W niektórych przypadkach stygmaty pojawiały się i znikły, były osoby, których stygmaty były niewidoczne dla świata a inni w duchu pokory i skromności ukrywali te niezwykle „odznaczenia” otrzy-

wyróżnione przez Boga byli często atakowani przez szatana, który dręczył ich nie tylko psychicznie ale także fizycznie – na przykład niemiecka misticzka bł. Elżbieta z Reute opisywała, jak złe duchy szarpały ją, biły po twarzy i wykręcały jej ręce. Podobnie swe cierpienia opisywał św. Ojciec Pio, który doświadczał od szatana ciężkich pobić (szatan potrafił nawet rzucać jego ciało o podłogę, katować, wybijać zęby).

W XIV w. odbyło się pierwsze publiczne wystawienie Całunu Turyńskiego, które było wielkim przypomnieniem ogromu Męki Pańskiej w jej fizycznym wymiarze. Niemniej jednak nie jest znany ani jeden przypadek stygmatów umieszczonych w przegubach rąk (zgodnie z wizerunkiem na Całunie oraz współczesną wiedzą medyczną Chrystus musiał być przebity gwoździami właśnie w tym miejscu – inaczej Jego ciało nie utrzymałoby się na krzyżu) a wszystkie opisane stygmata rąk znajdowały się w śródreżcach stygmatyków. Nie ma jednego „wzoru” stygmatów – rany te nie muszą dokładnie odtwarzać ran Chrystusa. Franciszkanin o. Celestyn Niezgoda tak wyjaśnia: „Fakt różnego umiejscowienia znamion i różnego ich wyglądu świadczy o wpływie życia wewnętrznego stygmatyków na ich powstanie, np. wyobrażeń o przebiegu męki Chrystusa a także o wpływie ikonografii pasyjnej”. Stygmatycy najczęściej doznają ran na rękach oraz nogach. Wielu z nich doznało również stygmatu przebicia serca. Takiej stygmatyzacji często towarzyszyła wizja anioła przebijającego serce stygmatyka długą złotą włócznią. Niektórzy, jak choćby św. Teresa z Avilii poza przebiciem serca nie mieli innych widocznych stygmatów. Niektórzy stygmatycy mieli rany ukryte, niewidoczne dla osób postronnych – takie stygmata nosiła m.in. św. siostra Faustyna Kowalska. Część stygmatyków doświadczała krwawego potu czy łez męki konania w Ogrójcu. Znane są także przypadki otrzymania śladów biczowania. Widać to było u św. Gemmy Galgani, u której stygmata w postaci śladów po biczowaniu pojawiły się dokładnie w tych miejscach, w których miał je Chrystus na ukochanym krucyfikście Świętej. Niektórzy stygmatycy nosili widoczne sińce czy wyle-



wy podskórne doznane jakby od dźwignia belki krzyża. Kilku stygmatyków przeżywało łamanie kości i potworny związany z tym ból. Nie wszyscy stygmatycy nosili pięć ran, u niektórych były to tylko rany korony cierniowej jak u św. Rity z Cascii czy przebity bok i serce u bł. Małgorzaty Colonna.

Stygmatycy kontemplowali i silnie przeżywali Mękę Pańską. „Jakże smuci Mnie to, że niektóre dusze traktują rozważanie Moich ran za coś nieistotnego, niewartego czasu. Medytacja nad moimi ranami sprawi, że wasze umiłowanie Boga stanie się jak wieczna wiosna” - powiedział Jezus w czasie jednej z ekstaz do misticzki i stygmatyczki Marii Marty Chambon, która warto dodać, jak wielu innych stygmatyków zachowywała całkowity post poza przyjmowaniem Eucharystii w latach 1869-1873). Objawy towarzyszące stygmatom nasilały się zwłaszcza w Wielkim Tygodniu, ale też w piątki w ciągu roku. Bywało, że już od Wielkiego Czwartku stygmatycy zda-

wali się być nieobecni i oderwani od rzeczywistości, tak bardzo przeżywali wydarzenia Ogrójca a następnie Drogi Krzyżowej. Byli wtedy nieczuli na bodźce z zewnątrz, nie można było się z nimi porozumieć a ich ciała stawały się nadzwyczajnie ciężkie i niemożliwe do podniesienia. Ich głębokie wczucie w Mękę Pańską doprowadzało do ekstazy, w której powtarzali słowa Chrystusa czy wydawali jęki, jakby wraz ze Zbawicielem byli poddawani torturom. Po wyjściu z tego stanu opisywali pasję Chrystusa ze szczególnymi, których nie ma w Ewangelii a także pamiętali, co do nich mówiono, co wskazuje, że w czasie ekstazy nie byli pozbawieni świadomości. Warto podkreślić, że czasem stygmata pojawiały się wbrew woli stygmatyka. Rany stygmatyczne różnią się od zwykłych ran, nie goją się, ale też i nie ropieją. Nie da się ich wyleczyć. Nie dochodzi w nich do zakażeń. Niektóre obficie krwawią, nawet gdy nie są umiejscowione przy naczy-

niach krwionośnych. Św. Ojciec Pio tracił dziennie około pół szklanki krwi, co w normalnych okolicznościach powinno doprowadzić do wycieńczenia organizmu a nawet śmierci. U leżącego stygmatyka krew spływała wbrew sile grawitacji – wzdłuż dłoni. Niezwykłym zjawiskiem jest także fakt, że rany znikają bądź zblźniają się po śmierci osoby naznaczonej stygmatami. Zdarzały się przypadki, że znaki pojawiły się już po zgonie stygmatyka, np. u św. Klary z Montefalco czy beatyfikowanej przez bł. Jana Pawła II Florydy Cevoli, u której osiem dni po zgonie na sercu i aorcie ukazał się krzyż, gwoździe, miecz oraz napisy: Maria i IHS. W wielu przypadkach ciała stygmatyków nie ulegają rozkładowi, na długo zachowując świeżość i elastyczność oraz wydzielając przyjemny zapach. Tak było na przykład w przypadku dominikańskiej świętej Katarzyny Ricci czy karmelitanki Anny Józefiny od Jezusa Lindmayr. Same rany również niekiedy emanują słodkawą woń przypominającą zapach kwiatów. Stygmatom często towarzyszyły inne niewytłumaczalne zjawiska, jak np. nadzwyczajnie wysoka, powyżej 42 stopni Celsjusza temperatura ciała. Teolodzy nazywają to zjawisko „pożarem miłości”. Występuje ono zazwyczaj w okolicach serca stygmatyka i ran na jego boku. Taką wysoką temperaturę ciała mieli m.in. św. Ojciec Pio, św. Katarzyna z Genui, św. Paweł od Krzyża, św. Gemma Galgani oraz Marta Robin. Niektórzy stygmatycy mieli dar bilokacji i lewitacji, inni wydzielali przyjemny zapach, np. święty stygmatyk z Pietrelciny wydelał zapach róż czy fiołków, jeszcze inni mogli żyć całymi latami bez snu czy pożywienia. Samą Eucharystią żywiły się m.in. św. Katarzyna ze Sieny, Maria Dominika Lazzari oraz Marta Robin. Poza Ciałem Chrystusa nie były one w stanie przyjąć żadnego pokarmu, a mimo to nie wystąpiły u nich żadne cho-

roby będące konsekwencją niedożywienia, głodu czy utraty wagi. Wspomniana św. Katarzyna Sienneńska spała zaledwie pół godziny na tydzień, św. Ludwina z Schidam – 3 godziny w ciągu 30 lat, zaś Marta Robin w ogóle nie spała przez 50 lat, a św. Ojciec Pio napisał kiedyś „jedzenie, picie, spanie są dla mnie dużym ciężarem”.

Również w naszym kraju żyli stygmatycy. Są wśród nich również osoby wyniesione na ołtarze, lub trwają procesy beatyfikacyjne. Najsłynniejszymi polskimi stygmatykami są: Anastazja Wołoszyn, Stefan Kowalski, Wanda Malczewska, Bł. Dorota z Mątówów Wielkich, Rozalia Celakówna, Siostra Dulcissima, Siostra Wanda Boniszewska, Marianna Marchocka i Św. Siostra Faustyna Kowalska. Najbardziej znaną polską stygmatyczką pozostaje św. siostra Faustyna, znana dziś na całym świecie apostołka Miłosierdzia Bożego. Tej prostej, niewykształconej, ale mężnej i bezgranicznie ufającej Bogu zakonnicy Zbawiciel powierzył wielką misję głoszenia orędzia Miłosierdzia skierowanego do całego świata. „Wysłał ciebie – powiedział – do całej ludzkości z moim miłosierdziem. Nie chcę karać zbolelej ludzkości, ale pragnę ją uleczyć, przytulając do swego miłosiernego Serca”. Siostra Faustyna doświadczyła w swoim życiu wiele niezwykłych zdarzeń, darów czy doświadczeń. Wszystkie je opisała w „Dzienniczku”. Na pewno najważniejszym z nich były objawienia Pana

Jezusa. Oprócz tego w jej zapiskach czytamy o wizjach (czyśćca, piekła i nieba), prorocत्वach, darze bilokacji, zdolności przenikania myśli i przeżyć innych osób, obcowaniu z duszami czyśćcowymi, nawiedzeniach szatana, mistycznych wizjach Męki Chrystusa oraz o... stygmatach. Ten rzadko poruszany wątek biografii Świętej obejmuje stygmaty ukryte. Tzw. ranę miłości (rany w boku, na rękach i stopach) – siostra Faustyna otrzymała w 1928 r. Z czasem doszedł ból korony cierniowej. Apostołka Miłosierdzia opisywała, że ból stygmatów pojawiał się, gdy znajdowała się w pobliżu osoby w grzechu śmiertelnym. Jej stygmaty związane były z zadośćuczynieniem za ludzkie grzechy – cierpienie wyjednawało grzesznikom łaskę nawrócenia. Dzięki umiejętności przyjęcia i zaakceptowania cierpienia stygmatycy nierzadko mimo wszechogarnającego bólu byli w stanie stworzyć dzieła, które przetrwały nawet po ich śmierci. Stygmatycy często zapoczątkowali nowe formy kultu w Kościele, zakładali stowarzyszenia, zakony czy inne dzieła religijne, przez co oni sami jak i ich wielkie owoce cierpienia złączonego z Chrystusem są ogromnym skarbem Kościoła Powszechnego.

Halina Martowicz

Literatura:

Nasza Arka, nr 4(136), 2012 r.



Co to jest NEOKATECHUMENAT?



Stanowi drogę nawrócenia, dzięki której można odkryć bogactwo chrztu. Jest narzędziem w służbie biskupów i proboszczów, które w ciągu lat formacji, opartej na lekturze Pisma Świętego i modlitwie w niewielkich wspólnotach, prowadzi do pełni chrześcijaństwa – daje moc przyjęcia Krzyża i miłowania.

Początki

Droga Neokatechumenalna zaczęła się w slumsach Madrytu, do których w latach 60 trafił jej inicjator, Kiko Arguello (ur. 1939). Pochodzi on z zaможnej mieszczańskiej rodziny, był malarzem, a jego prace zdobywały nagrody na konkursach i wystawach. Ze slumsami zetknął się, gdy próbował pomóc służącej maltretowanej przez męża pijaka. Próbował interweniować jednak, gdy jego wysiłki nie przyniosły skutków, zaczął rozważać, czy Bóg nie mówi mu, aby zostawił wszystko i poszedł żyć z ludźmi z marginesu, aby im pomóc.

Po odbyciu służby wojskowej w Afryce założyciel odczuł, że gdyby jutro Chrystus przyszedł powtórnie na ziemię, to chciałby, aby znalazł go u stóp Krzyża, wśród tych, którzy bardziej cierpią na skutek grzechów innych ludzi – wśród ubogich. Zdecydował się zejść do „społecznych katakumb”, aby przepowiadać Ewangelię nędzarzom. Chciał w ten sposób realizować formułę Charlesa de Foucauld: żyć w ciszy, jak Jezus w Nazarecie, w kontemplacji u nóg Chrystusa Ukrzyżowanego, wśród biedaków. Pewien opiekun społeczny wskazał mu slumsy Palomeras Altas, gdzie zamieszkał w baraku z desek, w którym

chroniły się psy. Miał ze sobą tylko Biblię i gitarę, spał na podłodze na sienniku wypchanym słomą.

W slumsach Kiko poznał Carmen Hernandez, absolwentkę chemii, która miała licencjat z teologii. W tym czasie Carmen przygotowywała grupę ewangelizacyjną, mającą się udać do biedaków pracujących w kopalni Oruro w Boliwii. Ostatecznie także zamieszkała w barakach i razem z Kiko zaczęli przepowiadać Ewangelię ludziom z marginesu. Po latach Kiko powie: „Pod naciskiem tego środowiska biednych Pan pozwolił nam znaleźć formę przepowiadania, syntezę, która została przyjęta przez owych braci i stworzyła pewną „koinonię”, wspólnotę chrześcijańską. Tak zrodziła się wśród biednych pierwsza wspólnota, złożona z Cyganów, analfabetów, żebraków, byłych więźniów, prostytutek itd. Wspólnota, gdzie uwidaczniała się miłość Chrystusa Ukrzyżowanego, stała się znakiem. Dzięki ówczesnemu arcybiskupowi Madrytu, Casimiro Morcillo, można było przenieść tę rzeczywistość na inne parafie Madrytu, Rzymu i innych krajów. W barakach odkryliśmy trójnog, na którym później oparliśmy całą Drogę Neokatechumenalna: Słowo, Liturgię i Wspólnotę”.

W ten sposób zaczęło realizować się objawienie z 1959 r., w którym Kiko otrzymał polecenie od Najświętszej Dziewicy Maryi: „Trzeba tworzyć wspólnoty chrześcijańskie takie jak Święta Rodzina z Nazaretu, które żyłyby w pokorze, prostocie i uwielbieniu, gdzie drugi jest Chrystusem”. Te słowa Kiko umieścił na ikonie Bogarodzicy, którą namalował w 1973 r. i któ-

ra jest szczególnie bliska wstępującym na Drogę.

Te niewielkie wspólnoty mogą być odpowiedzią na wyzwania czasów, w których przeciętny człowiek ogląda telewizję od 3,5 do 9 godzin dziennie. W efekcie przyjmuje antropologię przeciwną Objawieniu, gdyż z kultury zostały wyrugowane wartości chrześcijańskie. Zdaniem Kikota „rewolucja antropologiczna”, która zalewa i osacza jednostkę ze wszystkich stron i w bardzo subtelny sposób sęczy w świadomość i podświadomość odbiorcy wartości sprzeczne z wartościami chrześcijańskimi, jest wyzwaniem u progu trzeciego milenium chrześcijaństwa. Tę antropologię aprobują niestety także ludzie ochrzczeni, którzy myślą i żyją tak, jak dyktuje im świat – mass media i kultura masowa. Godzinna Msza święta w niedzielę nie jest w stanie zmienić świadomości kształtowanej w ciągu wielu godzin w tygodniu przez antychrześcijańskie środki przekazu. Tylko poważne wychowanie w wierze i dojrzałe jej praktykowanie, zdaniem Kiko, może odpowiedzieć na sekularyzację osaczającą chrześcijan. Dla nich, dla już ochrzczonych kształtowała się Droga, która ma doprowadzić do tego, że łaska chrztu staje się siłą przemieniającą życie każdego człowieka. Ma doprowadzić do dojrzałej wiary, dzięki której chrześcijanin duchowo umiłuje swoich wrogów i będzie gotów iść na Golgotę. To przygotowanie nawiązuje do wczesnochrześcijańskiego katechumenatu przygotowującego dorosłych kandydatów do sakramentu chrztu.

W parafii

Droga Neokatechumenalna zaczyna się, gdy jakiś proboszcz chce ją rozpocząć u siebie – wówczas nawiązuje on kontakt z parafią, gdzie wspólnoty neokatechumenalne już istnieją, albo z diecezjalnym centrum neokatechumenalnym. Do parafii zostają przysłani katechiści, którzy wraz z proboszczem będą kierować neokatechumenatem. Ekipy katechistów składają się z księdza, jednej lub dwóch par małżeńskich i kantora. Katechiści spotykają się z radą parafialną, wspólnotami już istniejącymi

przy parafii, a podczas niedzielnej Mszy świętej zapraszają wszystkich wiernych do wzięcia udziału w katechezach. Tych katechez jest piętnaście, w trakcie ich głoszenia celebruje się Liturgię Pokutną i Liturgię Słowa, podczas której uczestnikom wręcza się Biblię. Jest to tzw. etap kerygmaticzny, stawiający słuchaczy wobec konkretnego wydarzenia: Jezus Chrystus jest Panem, tylko w Nim jest zbawienie człowieka, umarł On za nasze grzechy, zmartwychwstał dla naszego usprawiedliwienia, wstąpił do nieba i wstawia się za nami, byśmy mogli otrzymać Ducha Świętego i życie wieczne. Podczas tego etapu uczestnicy doświadczają Słowa, Liturgii i Wspólnoty – podstaw całej Drogi. Katechezy kończą się wyjazdem poza parafię na tzw. konwiwencję, czyli rodzaj dni skupienia. W tym gronie celebrowana jest po raz pierwszy uroczysta Eucharystia. Na zakończenie konwiwencji każdy z uczestników odpowiada na pytanie, czy chce kontynuować Drogę Neokatechumenalną, aby odnowić łaskę chrztu i stać się dojrzałym w wierze chrześcijaninem. Z osób, które się decydują, zostaje zawiązana wspólnota. Jej członkowie wybierają spośród siebie odpowiedzialnych, mających za zadanie czuwać nad rozwojem życia wspólnotowego zgodnie ze wskazaniami katechistów. Wspólnota gromadzi się dwa razy w tygodniu: na Liturgii Słowa i niedzielnej Eucharystii, która sprawowana jest zgodnie ze starochrześcijańską tradycją w sobotę wieczorem.

Liturgia Słowa Bożego składa się zazwyczaj z czterech czytań – dwóch ze Starego Testamentu i dwóch z Nowego. Po wysłuchaniu czytań uczestnicy dzielą się tym, co wywołało w nich jakiś oddźwięk, rzuciło światło na ich życie czy wezwało do nawrócenia. Po tym „echu Słowa” prezbiter zbiera wypowiedzi i wygłasza homilię. Podobnie dzieje się podczas niedzielnej Eucharystii. Komunię świętą, za zgodą Stolicy Apostolskiej, przyjmuje się pod dwoma postaciami – chleba i wina.

Z chwilą zawiązania do wspólnoty nie mogą dochodzić nowi członkowie, a jeśli ktoś chce wstąpić na Drogę, mu czekać na nowy cykl katechez. W parafii powstają kolejne wspólnoty, tak że z czasem tworzy się sieć małych 30-40-osobowych grup.

Prekatechumenat

Po pierwszej fazie, kerygmaticznej, zaczyna się faza zwana prekatechumenatem, czas słuchania, wprowadzenia do języka biblijnego i poznania siebie samych, swojej własnej rzeczywistości. W pierwszym etapie uczestnicy poznają wielkie wydarzenia historii zbawienia, co przygotowuje do następnych etapów. Później zaczynają się katechezy dogmatyczne na temat „Credo” (Wyznania Wiary) i Katechizmu Kościoła Katolickiego. Później następują po sobie: wprowadzeni do modlitwy, „Traditio” i „Reditio”. W „Traditio”, po zakończeniu studiowania „Credo” w małych grupach i we wspólnocie, bracia zostają wysłani po dwóch do wszystkich domów parafii, w celu głoszenia Wiary („Credo”) kerygmatu, czerpiąc z własnego doświadczenia. Trwa to dwa lata. Pokora i prostota są etapami Drogi, które prowadzą do ostatniego: etapu chwwały. Trzeba wówczas nauczyć się chwaleń Pana i odkryć, że życie jest liturgią świętości. Mieć dojrzałą wiarę to odkryć, że bliźni to Chrystus. Kiko podkreśla, że trzeba wzrastać w wierze, aby stać się dojrzałym chrześcijaninem. Droga jest naśladowaniem ziemskiego pielgrzymowania Maryi. Dziewica z Nazaretu otrzymała zapowiedź od Anioła, Dobrą Nowinę.

Katechezy wstępne są tym zwiastowaniem. Na tych, którzy je przyjmą, zstępuje Duch Święty i użyźnia ich swoją obecnością. Słowo Boże, głoszenie kerygmy – penetrując wewnątrz człowieka – pozwala jeszcze raz przeżyć łaskę chrztu świętego. To zwiastowanie jest początkiem. Potem przychodzi czas narodzin. Po narodzinach Chrystusa jest czas na Jego ukryte życie w Nazarecie. Po chrzcie Pan wstępuje na górę, aby zostać ukrzyżowany.

Nad rozwojem wspólnot czuwają ekipy katechistów, przyjeżdżających do parafii, które ich zaprosiły. Niektórzy z nich rezygnują z pracy i stają się katechistami wędrownymi, tak jak Paweł i Syłas, apostołowie i pierwsi chrześcijanie. Czuwają oni nad przebiegiem Drogi, katechizacją na danym terenie w kraju lub za granicą. Pozostają w kontakcie z miejscowym biskupem, spotykają się z braćmi. Wspólnoty, z których się wywodzą, wspomagają ich finansowo.

Własny język

Droga Neokatechumenalna wykształciła także swój własny język.

Kiko podkreśla, że jest to język zrozumiały dla człowieka współczesnego. Katecheza nie jest wykładem, a katechiści mówią rzeczy, które powinny trafić do bardzo różnych ludzi – niewierzących, wahających się lub przeciwnych Kościołowi. Kiko uważa to za naturalne, gdyż ten, kto coś odkrył, wzbogaca także język, ma swój sposób wyrażania się, tak powstaje kultura. Wspólnoty mają swoje śpiewy, które przeważnie są tekstami zaczerpniętymi z Pisma Świętego. Po niedzielnej Eucharystii jej uczestnicy nieraz tańczą, gdyż Ewangelia mówi, że gdy starszy brat wraca z pola, słyszy muzykę, widzi tańce i świętowanie, gdyż brat, którego uważano za umarłego, wrócił do domu ojca. W domach osób będących na Drodze znajdują się ikony malowane, przez Kiko, szczególnie Matki Bożej z Panem Jezusem i Świętej Rodziny. Inicjator Drogi twierdzi, że świat zbawi nowa estetyka. Nowa estetyka jest zaś estetyką nowości życia, które wypływa z Chrystusa Zmartwychwstałego. Nie można oddzielić prawdy, dobra i piękna. Świątynie powinny odzwierciedlać tożsamość wiary chrześcijańskiej. Należy odzyskać burzący bariery śmierci język paschalny. Częścią tej estetyki jest otwarcie na ludzi i atmosfera braterstwa, co powinno łączyć się z wrażliwością na Boga-Miłość, przemieniającego życie człowieka.

Owoce duchowe Drogi to rodziny otwarte na życie (małżeństwa Drogi mają przeciętnie 5 dzieci), które w zlaicyzowanym świecie skutecznie przekazują prawdy wiary swoim dzieciom. Robią to podczas Liturgii Domowej w niedzielne przedpołudnia. Rodzice czytają Biblię, śpiewają psalmy wraz z dziećmi, pytają, co Bóg w tym dniu mówi do nich, modlą się wspólnie. Są i takie rodziny z dziećmi, które pozostawiają swoje domy, pracę i przyjaciół, aby zamieszkać w najtrudniejszych miejscach na świecie, gdzie Kościół atakowany jest przez sekty lub został zniszczony. Tam próbują ponownie zaszczerpić Kościół, dając przykład autentycznego chrześcijańskiego życia. Biskupi posyłają tam także kapłanów, powstają nowe parafie lub stare zaczynają się odradzać. Obecnie ok. 300 rodzin z Drogi zamieszkało

wśród najbiedniejszych w 105 diecezjach na wszystkich kontynentach. Rodziny przebywające na misjach czuły potrzebę obecności księży, którzy byliby gotowi towarzyszyć im, także w najuboższych i najbardziej duszpastersko zaniedbanych rejonach świata. Stąd zrodziła się idea utworzenia misyjnych seminariów diecezjalnych, którymi kierują biskupi. Specyfika tych seminariów polega na tym, że klerycy rekrutują się przeważnie z Drogi, a prezbiterzy mogą być posłani przez miejscowego biskupa na cały świat, także do diecezji, gdzie brakuje kapłanów. Pierwsze seminarium „Redemptoris Mater” powstało w Rzymie w 1988 r., obecnie jest ich 35 na całym świecie.

Zaskakujący rozwój

Zaskakujący rozwój wspólnot neokatechumenalnych na całym świecie ukazał, że Droga jest dziełem zrodzonym w Kościele, aby równoległe do prac Soboru Watykańskiego II w konkretnej formie realizować soborowe wskazania na płaszczyźnie duszpasterstwa parafialnego.

Wagę nowej rzeczywistości kościelnej, jaką jest Droga, dostrzegł już arcybiskup Madrytu Casimiro Morcil-

lo, a także papież Paweł VI. Papież Jan Paweł II stwierdził w liście skierowanym w 1990 r. do abpa Paula Josefa Cordesa, któremu powierzony jest „ad personam” apostołat wspólnot neokatechumenalnych: „uznając Drogę Neokatechumenalną jako „itinerarium” fonnacji katolickiej ważne dla współczesnego społeczeństwa i dla naszych czasów”. Papież zalecił także biskupom, aby docenili i wspomagali wraz ze swoimi prezbiterami to dzieło nowej ewangelizacji, aby realizowało się zgodnie z liniami proponowanymi przez inicjatorów. Obecnie wraz z kongregacjami watykańskimi oraz Papieską Radą ds. Świeckich opracowany jest Statut Drogi.

W Polsce

Do Polski Droga Neokatechumenalna dotarła w 1975 r. dzięki jezuitcie o. Alfredowi Cholewińskiemu (zm. 1988), który będąc na studiach specjalistycznych w Rzymie brał udział w katechezach organizowanych w pierwszej rzymskiej parafii Męczenników Kanadyjskich, gdzie rozpoczęła się Droga Neokatechumenalna. Katechezy zaczęto głosić w Wielkim Poście w Lublinie, wśród osób zwią-

zanych z Katolickim Uniwersytem Lubelskim. W pierwszej ekipie katechistów był Stefano Gennarini, który do dziś jest odpowiedzialnym za neokatechumenat w całym kraju.

Seminarium „Redemptoris Mater” w Warszawie erygował Prymas Polski kard. Józef Glemp w 1990 r. Działa ono w Warszawie, niebawem na Młocinach zostanie ukończony jego nowy budynek. Aktualnie przygotowuje się w nim do kapłaństwa 74 seminarzystów, 16 narodowości.. Święcenia otrzymało już 32 prezbiterów.

Na świecie

Na świecie istnieje 15 tys. wspólnot w 4,5 tys. parafiach w 850 diecezjach, znajdujących się w 105 krajach na pięciu kontynentach. Do każdej wspólnoty należy około 30-45 braci. W Polsce jest 790 wspólnot w 350 parafiach, znajdujących w 35 diecezjach.

Na podstawie: wiara.pl

W naszej sanockiej farze katechezy neokatechumenalne w poniedziałki i czwartki około godziny 18.30.
ZAPRASZAMY

“... Słyszałem Twoją modlitwę, widziałem Twoje lzy. Oto uzdrowię Cię...”
Iz 38,5

KATECHEZY

Dla dorosłych i młodzieży,
dla małżeństw i osób rozwiedzionych,
dla samotnych
i dla Ciebie.

Kościół Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Zaprasza ksiądz proboszcz
i katechiści Drogi Neokatechumenalnej

Poniedziałki i czwartki, ok. godz. 18.30
Niedziela zaproszeń 17 luty 2019r.
Rozpoczęcie 18 luty 2019r.

**XXVI SPOTKANIE
MŁODYCH
ARCHIDIECEZJI
PRZEMYSKIEJ**



**W mocy
Bożego Ducha**
SMAP 2019 DUKLA



**12-14
KWIETNIA**

W programie m. in.:

- Koncert i świadectwa Zespołu **NiemaGótu** i kleryckiego zespołu **SPES**
- Celebracje i grupy dzielenia
- Proklamacja **DEKALOGU** i modlitwa na granicy polsko-słowackiej
- Rozmowy o życiowych wyborach

**SPOTKANIE MŁODYCH Z UDZIAŁEM MŁODZIEŻY
Z UKRAINY I SŁOWACJI**

SMAP 2019 – Informacje i zgłoszenia

Spotkanie Młodych Archidiecezji Przemyskiej

Dukla, 12-14 kwietnia 2019

JEŚLI...

- chcesz wziąć udział w pięknym wydarzeniu wiary
- szukasz ewangelicznego dobra i wspólnoty
- pragniesz stać się radosnym człowiekiem zaufania
- akceptujesz przedstawione poniżej warunki uczestnictwa
- jeśli przygotowujesz się do sakramentu bierzmowania...

TO ZAPRASZAMY CIĘ...

...na spotkanie grupy przygotowującej się do wyjazdu na kolejne Spotkanie Młodych Archidiecezji Przemyskiej, które w dniach 12-14 kwietnia 2019 r. odbędzie się w Dukli. To już tradycja, że przed Niedzielą Palmową młodzież – na zaproszenie Metropolity Przemyskiego – spotyka się na modlitwie w wyznaczonym mieście Archidiecezji, w ramach „diecezjalnego etapu” Światowego Dnia Młodzieży, ogłoszonego przez Ojca Świętego.

PRZED PODJĘCIEM DECYZJI...

pamiętaj, że dobre przeżycie Spotkania domaga się pełnego włączenia uczestników w duchowe przygotowanie oraz w całość programu. Od początku Wielkiego Postu – w dekanatach, parafiach i w szkołach – prowadzone są modlitewne spotkania formacyjne (Laboratorium wiary), pomagające dobrze przygotować się do tegorocznego SMAP-u.

Jeśli nigdy nie byłeś na SMAP-ie, poproś o świadectwo uczestnika poprzednich spotkań. W każdej parafii znajdziesz takiego! Przekonasz się, że jest to wydarzenie, w którym warto wziąć udział! Trzeba tylko zaakceptować jego duchowy charakter. Zanim się zgłosisz odpowiedz sobie na kilka pytań:

- Co skłania Cię do tego, żeby wyruszyć na spotkanie młodych katolików?
- Czy lubisz spotykać się z innymi ludźmi? Czym potrafiś ich ubogacić?
- Kto z Twoich znajomych i przyjaciół byłby wdzięczny za zaproszenie ich do wspólnego wyjazdu na SMAP,



będącym spotkaniem świadków wiary?
 · Przed podjęciem decyzji poświęć trochę czasu na osobistą modlitwę. Posłuchaj głosu Boga, pomyśl, czego On oczekuje od Twojej pielgrzymki do Dukli?

PRZYGOTOWANIE

Koniecznym warunkiem uczestnictwa w Spotkaniu jest udział w „Laboratorium wiary”:

- na pierwsze Laboratorium zaproszeni są wszyscy zainteresowani wyjazdem na Spotkanie Młodych do Dukli (katecheza połączona z przedstawieniem celów i programu);
- na drugie Laboratorium przychodzą ci, którzy zdecydowali się na wyjazd i własnoręcznym podpisem na Karcie uczestnictwa zaakceptowali wszystkie wymagania. Podczas tego spotkania uzyskasz także szczegółowe informacje dotyczące wyjazdu grupy na Spotkanie Młodych.

WYJAZD

Przyjazd do Dukli – wyłącznie w zgłoszonych grupach: w piątek, 12 kwietnia 2019 r. do godz. 17.00

Wyjazd z Dukli do domu: w Niedzielę Palmową, ok. godz. 14.00

PROGRAM:

Uczestnicy zobowiązują się do wzięcia udziału we wszystkich oficjalnych wydarzeniach (Msze św., nabożeństwa, grupy dzielenia, spotkania ze świadkami wiary) w wyznaczonych miejscach. W czasie SMAP obowiązuje całkowity zakaz spożywania alkoholu i zakazanych używek.

ZAKWATEROWANIE

W prostych warunkach pielgrzymkowych (zabrać śpiwór i karimatę). Or-

ganizatorzy zapewniają noclegi u rodzin (na dywanie) oraz w salach szkolnych. Uczestnicy powinni przyjąć miejsca noclegu tam, gdzie zostaną skierowani przez organizatorów.

WAŻNE: Jeśli znajdziesz nocleg w rodzinie, pamiętaj o jej bezinteresownej gościnności i nigdy jej nie nadużywaj. Warto pomyśleć i przygotować również drobny upominek – jako wyraz wdzięczności.

WIEK

W spotkaniu mogą uczestniczyć w zasadzie młodzi, którzy ukończyli 15 lat, ale – w ramach drogi formacyjnej przed Sakramentem Bierzmowania – zapraszamy także młodszych, którzy muszą mieć pełnoletniego opiekuna.

WYŻYWIENIE

Należy zabrać własny suchy prowiant; w miejscach zbiorowego noclegu organizatorzy zapewniają prosty ciepły posiłek i herbatę.

KOSZT

Udział w kosztach (przejazdu na miejscu, materiały organizacyjne, wynajęcie obsługi technicznej itp.) – w sumie to 35 zł od uczestnika (czyli 5 zł bezzwrotnej zaliczki, którą należy zapłacić Opiekunowi Grupy podczas wpisywania się na listę w czasie „Laboratorium wiary 2” oraz 30 zł wpłacanych tuż przed wyjazdem do Dukli). Uwaga! Oplata ta nie zawiera kosztów przejazdu do i z Dukli.

ZGŁOSZENIE UDZIAŁU

We własnej parafii, u własnego katechety lub dekanalnego duszpasterza młodzieży, po wzięciu udziału w katechezach „Laboratorium wiary” i podpisaniu „Karty uczestnictwa”.

Wszelkich informacji na temat zgłoszeń udziela:

- **Łukasz Mroczek, kom. 721 948 864, smapdukla@gmail.com**
- **Arkadiusz Wojnicki, kom. 668 809 950**

(informacje zaczerpnięte ze strony internetowej: mlodziez.przemyska.pl)

Dyrekcja Szkoły Podstawowej nr 2 w Sanoku informuje, że od dnia 25 lutego do 8 marca 2019r. ogłasza zapisy dzieci z obwodu szkoły do klasy I na rok szkolny 2019/2020

Informacje o zapisach i wymaganej dokumentacji znajdują się na stronie internetowej szkoły:
sp2.sanok.pl.

Uczniowie zamieszkali poza obwodem szkoły uczestniczą w postępowaniu rekrutacyjnym w terminie od 12.03.2019r. do 25.03.2019r. w przypadku prowadzenia postępowania uzupełniającego.

REKRUTACJA UCZNIÓW
do Szkoły Podstawowej Nr 8 w Sanoku

REKRUTACJA UCZNIÓW DO KLASY PIERWSZEJ

1. Dotyczy uczniów zamieszkałych w obwodzie szkoły.

Do klasy pierwszej przyjmuje się z urzędu dzieci zamieszkałe w obwodzie szkoły na podstawie zgłoszenia rodziców/opiekunów prawnych.

Zgłoszenia dzieci do klasy pierwszej trwały będą **od 25 lutego do 8 marca 2019 r.** Wnioski można składać w **sekretariacie szkoły w godzinach 8.00 do 15.00** (w dniach 26.02.2019 i 5.03.2019, w godzinach od 7.30 do 16.30)

2. Dotyczy uczniów zamieszkałych poza obwodem szkoły.

Zgodnie z Ustawą Prawo Oświatowe kandydaci zamieszkali poza obwodem szkoły mogą być przyjęci do klasy pierwszej po przeprowadzeniu postępowania rekrutacyjnego, jeżeli szkoła po zakończeniu zgłoszeń uczniów zamieszkałych w obwodzie, nadal dysponuje wolnymi miejscami.

Wnioski uczniów spoza obwodu przyjmowane będą od 12 do 25 marca 2019 r. oraz od 7 maja do 14 sierpnia 2018 r. w przypadku przeprowadzenia postępowania uzupełniającego.

W postępowaniu rekrutacyjnym na rok szkolny 2019/20 do klasy pierwszej Szkoły Podstawowej Nr 8 w Sanoku będą brane pod uwagę kryteria określone przez organ prowadzący zatwierdzone w Uchwale Rady Miasta Sanoka z dnia 28 marca 2017 r.

Nabór uczniów na rok szkolny 2019/20 do klasy I prowadzony będzie wg zasad i terminów określonych w harmonogramie.

Wnioski można składać w **sekretariacie szkoły od 12.03.2019 do 25.03.2019 w godzinach 8.00 do 15.00** (w dniach 12.03.2019 i 16.03.2019, w godzinach od 7.30 do 16.30)



ZAPROSZENIE –

Róża Różańcowa Rodziców



Nie wstydę się pomodlić za swoje dziecko...

Szanowni Rodzice

Chcielibyśmy zainteresować Was ideą **Róż Różańcowych Rodziców**. Inicjatywa ta rozwija się coraz piękniej w całej Polsce (w Sanoku od maja 2018 r. - przy Parafii OO. Franciszkanów powstało 14 Róż, w których modli się już 280 osób).

Różę tworzy grupa 20 osób modlących się wzajemnie za swoje dzieci i dzieci chrzestne. **Jedynym zobowiązaniem jest modlitwa 1 dziesiątkiem różańca dziennie**, którą można odmó-

wić np. w drodze do pracy, myjąc naczyń czy w kolejce po zakupy (to mniej niż 5 min). Każdy rozważa inną tajemnicę różańca przez cały miesiąc, dzięki czemu odmawiane są 4 części różańca dziennie!

W intencji osób modlących się jak i dzieci objętych Różami Różańcowymi, 4 dnia każdego miesiąca odprawiana jest Msza Święta wieczorna w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Sanoku, uczestnictwo jest dobrowolne. Składka wynosi 20 zł/rok.

Różą opiekuje się animator, który przekazuje rodzicom małą książeczkę mogącą posłużyć w trakcie modlitwy.

Pomyślisz pewnie: „Nie mam czasu na żadne spotkania w celu zmiany tajemnic, itp.” Spokojnie ;) Żadnych spotkań nie ma! W 1 dniu kolejnego miesiąca, rozpoczyna się modlitwę następną tajemnicą, o czym przypomni sms od opiekuna.

OWOCE TAKIEJ MODLITWY SĄ PRZEPIĘKNE!

ZACHEĆAMY WASSERDECZNIE DO WŁĄCZENIA SIĘ W TO DZIEŁO!

MODLITWA RÓŻAŃCOWA JEST CUDOWNYM PREZENTEM,

KTÓRY MOŻESZ PODAROWAĆ SWOJEMU DZIECKU!!!

Ps. Zwalczamy stereotyp, że różaniec jest dla osób w podeszłym wieku. Wśród członków naszych Róż jest bardzo dużo młodych mam i tatusiów. Powstają Róże Różańcowe tworzone w kręgu przyjaciół, którzy modlą się za swoje dzieciaki. Taką modlitwą można też objąć np. grupę dzieci chodzących do jednej klasy.

Może chcielibyście stworzyć Różę Różańcową wśród Waszych znajomych lub rodziny? Opowiedzcie im o tym pomysle!

Do Róż mogą również przystąpić rodzice chrzestni, wychowawcy, a także osoby, które nie mają dzieci, ale mają pragnienie w sercu do podjęcia takiej modlitwy w intencji dzieci innych rodziców.

Wszystkich zainteresowanych prosimy o kontakt pod nr tel. **502-368-248 (po godz. 15) albo o kontakt w kancelarii parafialnej przy sanockiej farze. Można też skorzystać z naszej parafialnej strony internetowej.**

Więcej informacji można znaleźć na stronie www.rozaniecrodzicow.pl

Jan Paweł II w liście apostolskim:

„Rodzina, która odmawia razem różaniec Jezusa stawia w centrum, dzieli się z Nim radościami i cierpieniami, w Jego ręce składa potrzeby i projekty, od Niego czerpie nadzieje i siłę na drogę.”

NARODOWY DZIEŃ PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH



Sanok, 1 marca 2019 r.

W PROGRAMIE:

godz. 17.00 [ul. Wąska]

Złożenie kwiatów pod tablicą upamiętniającą
płk. Łukasza Cieplińskiego,

godz. 17.30 [Kościół Farny]

Koncert ku pamięci Żołnierzy Wyklętych
w wykonaniu Zespołu Wokalnego "Soul",

godz. 18.00 [Kościół Farny]

Uroczysta Msza Święta w intencji Żołnierzy Wyklętych,

ok. godz. 19.00 [Rynek]

Złożenie kwiatów i wieńców pod tablicą
upamiętniającą żołnierzy antykomunistycznego
podziemia niepodległościowego,
straconych w publicznych egzekucjach
w Sanoku w 1946 roku.

impieza towarzysząca:

28 lutego 2019 r. godz. 10.30 - Sanocki Dom Kultury
Podsumowanie konkursu "Oskarżeni o wierność".

zapraszają:



Urząd
Miasta Sanoka



Parafia
pw. Przemienienia Pańskiego



Hufiec Ziemi Sanockiej
im. ks. hm. Zdzisława Peszkowskiego

GAZETA POLSKA

Sanocki Klub
Gazety Polskiej



www.sanok.pl

Góra Przemienienia

Miesięcznik parafii Przemienienia Pańskiego

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Mateusz Sławiński

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/kamery_sanok

email: farasanok@interia.pl

Zróżła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com